Goniec Codzienny

DZIŚ 6 STRON

Wilno
ŚRODA
3 listopada 1943
Nr. 704
Cena w Wilnie 10 fen.

# Pomyślne kontrataki na północ od Krzywego Rogu

## Ciężkie walki w stepach nogajskich. — Baza dostaw Neapol skutecznie bombardowana

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 31 października.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na południu frontu wschodniego wojska niemieckie wczoraj znów staczały ciężkie walki.

Między Morzem Azowskim i Dnieprem odparto silne nieprzyjacielskie ataki.

W kolanie Dniepru na zachód od Zaporoża i na obszarze na południowy zachód od Dniepropietrowska kilka ataków sowieckich spełzło na niczym.

Niemieckie kontrataki na północ od Krzywego Rogu mimo zawzięty opór nieprzyjaciela posuwają się pomyślnie naprzód.

Na środku frontu wschodniego działalność ofensywna nieprzyjaciela pod Homlem i na zachód od Smoleńska chwilowo osłabła. Miejscowe ataki odparto. Na wymienionych obszarach, zwłaszcza na zachód od Kryczewa własnymi kontratakami odzyskano niektóre stracone w walkach dni poprzednich ważne odcinki terenu.

Na południowy zachód od Wielkich Łuk działalność bojowa wczoraj trochę się wzmogła.

W ciągu ostatnich trzech dni bolszewicy stracili na froncie wschodnim ponad 400 czołgów.

Okręty ubezpieczające marynarki wojennej atakowały w zatoce Fińskiej zespół lekkich sowieckich morskich sił zbrojnych, zatopiły kanonierkę oraz dwa ścigacze oraz uszkodziły ciężko kilka dalszych okrętów.

W południowych Włoszech brytyjsko - północno - amerykańskie siły przedsiębrały silne, wspierane przez czołgi, ataki na obszarze między wybrzeżem Morza Tyrreńskiego i Volturno. Walki są jeszcze w pełnym toku. Miejscowy wyłom na północny zachód od Capui zaryglowano.

Na wschodnim Morzu Śródziemnym niemieckie samoloty bojowe i pikujące atakowały nieprzyjacielski konwój i uszkodziły celnymi bombami poważnie krążownik i 2 kontrtorpedowce. Poza tym zatopiono transportowiec o pojemności 1500 TRB.

Dwa małe okręty przybrzeżne marynarki wojennej zestrzeliły na Morzu Egejskim w ciągu 24 godzin 4 nieprzyjacielskie bombowce.

Lotnictwo atakowało w dniu wczorajszym odosobnione obiekty na obszarze Wielkiego Londynu.

Niemieckie łodzie podwodne zatopiły w walce przeciw nieprzyjacielskim połączeniom morskim 6 statków o łącznej pojemności 28.500 TRB i jeden kontrtorpedowiec. 3 dalsze statki uszkodzono ciężko torpedami. Poza tym niemieckie łodzie zestrzeliły 6 nieprzyjacielskich samolotów służących do zabezpieczenia konwoju.

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 1 listopada.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na południe od dolnego Dniepru są w toku gwałtowne walki z częściami szybkich nieprzyjacielskich oddziałów, które się przełamały. Przez śmiałe uderzenie z flanki ruchliwych niemieckich grup bojowych ponieśli tam bolszewicy poważne straty.

W bitwie w łuku Dniepru czyni niemiecki kontratak dalsze postępy. Silne ataki nieprzyjaciela na południowy zachód od Dniepropietrowska i na południowy wschód od Kremienczuga załamały się w ogniu odpierającym.

Na środkowym odcinku frontu wschodniego działalność bojowa bolszewików ograniczyła się do miejscowych ataków na dotychczasowych odcinkach punktów ciężkości, które to ataki odparto po części przez kontruderzenie.

Z frontu nad jeziorem Ilmeń do miejsc położonych na zachód od Leningradu komunikuje się tylko o obustronnej ożywionej działalności oddziałów wywiadowczych.

W październiku na froncie wschodnim zniszczono 2795 nieprzyjacielskich czołgów i 1442 samoloty.

W południowych Włoszech wojska niemieckie odparły silne brytyjsko - północno - amerykańskie ataki przełamujące po obu stronach Volturno i zajmują teraz dalej na północny zachód położone stanowiska wyżynne między włoskim wybrzeżem zachodnim i górami Matose. Podczas gdy nieprzyjaciel na odcinku Volturno natychmiast nacierał, dalej na zachód podążał za ruchami wojsk niemieckich raczej opieszale.

Odosobnione brytyjskie samoloty dokonały nalotu dziennego na zachodnie zajęte obszary, zaś ubiegłej nocy na północno-zachodni obszar Niemiec i zrzuciły rozproszone bomby. Zestrzelono 4 nieprzyjacielskie samoloty.

Lotnictwo atakowało w nocy na 1 października ponownie odosobnione obiekty na obszarze Londynu.

W walce z brytyjsko-północno-amerykańskimi połączeniami morskimi marynarka wojenna i lotnictwo zatopiły w październiku 52 statki handlowe o łącznej pojemności 301.700 TRB, 13 nieprzyjacielskich statków handlowych o pojemności ponad 100.000 TRB uszkodzono tak ciężko, że można się liczyć z zatonięciem większości tych statków. Dalej uszkodzono 27 statków handlowych o pojemności okrągło 170.000 TRB.

W walce z nieprzyjacielskimi morskimi siłami zbrojnymi marynarka wojenna i lotnictwo zniszczyły 1 krążownik, 11 kontrtorpedowców, 2 statki strażnicze i 4 ścigacze. 5 krążowników, 7 kontrtorpedowców i liczne inne jednostki floty wojennej uszkodzono tak ciężko, że również można się liczyć ze zniszczeniem pewnej części tych statków.

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 2 listopada.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na Krymie nieprzyjaciel próbował wczoraj wysadzić desanty po obu stronach miasta Kercz. Oddziały sowieckie, które wylądowały w pewnym miejscu zahamowano i ścieśniono w kontrataku. Na innych miejscach lądowania odparto krwawo wroga, siły nieprzyjacielskie, które wylądowały, zniszczono.

Na południe od dolnego Dniepru w stepach Nogajskich walki z szybkimi oddziałami bolszewickimi, które uderzyły w kierunku Dniepra, trwają nadal. Próby bolszewików okrążenia i odcięcia sił niemieckich spełzły na niczym, jak również silne ataki na niemieckie północny i południowy fronty ryglowe.

W kolanie Dniepru odparto silniejsze ataki na południowy zachód od Dniepropietrowska i przy tym na jednym miejscu rozbito 28 z 40 atakujących czołgów.

Niemiecki kontratak na obszarze na północ od Krzywego Rogu już doprowadził do wielkich sukcesów. Nieprzyjacielskie szpice atakowe, które się przedarły daleko, zostały odcięte i zniszczone. Od 27 października według dotychczasowych meldunków wzięto tam 5.000 jeńców, zdobyto lub zniszczono 357 czołgów, 378 dział i ponad 500 pojazdów. Szczególnie wysokie są krwawe straty bolszewików wskutek rozpaczliwego oporu odciętych grup nieprzyjacielskich. Własne straty są nieznaczne.

Na pozostałym froncie wschodnim poza gwałtownym ale bezskutecznym atakiem nieprzyjaciela w pętli Dniepru na południowy wschód od Kijowa doszło tylko do walk o znaczeniu miejscowym. Przy tym mniejsze wyłomy nieprzyjacielskie na południowy zachód od Homla i na południowy zachód od Wielkich Łuk oczyszczono, lub zaryglowano w kontrataku. Własna akcja ofensywna na zachód od Kryczewa mimo zacięty nieprzyjacielski opór przyniosła wybitną poprawę stanowiska.

Na zachodnim odcinku południowo-włoskiego frontu nieprzyjaciel atakował silniejszymi siłami niemieckie stanowiska. Z innych odcinków frontu poza bezskutecznym atakiem brytyjsko-północno - amerykańskich oddziałów w rejonie na zachód od Campobasso komunikuje się tylko o nieznacznej działalności bojowej.

Ubiegłej nocy silne zespoły niemieckich samolotów bojowych atakowały nieprzyjacielską bazę dostaw, Neapol. Przez zrzucenie celnych bomb powstały wśród urządzeń portowych pożary i zniszczenia. Ciężko trafiono kilka statków.

Niemieckie samoloty bojowe obrzuciły bombami we wczorajszych godzinach wieczornych urządzenia portowe kilku miast w południowej Anglii.

# Uznanie „Wolnych Indyj"

## Telegram Ribbentrop'a do Boseg'o

**BERLIN.** Przywódca hinduskiego ruchu wolnościowego Subhas Chandra Bose zawiadomił rząd Rzeszy, że pod jego kierownictwem utworzony został prowizoryczny rząd „Wolnych Indyj".

Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop wyraził w telegramie do premiera Bose'go uznanie ze strony rządu Rzeszy, a równocześnie najszczersze życzenia rządu Rzeszy i narodu niemieckiego szczęśliwej przyszłości dla prowizorycznego rządu „Wolnych Indyj".

# Dyplomatyczny korespondent DNB o uchwałach moskiewskich

**BERLIN. (DNB).** Dyplomatyczny korespondent DNB, dr. Siegfried Horn, pisze: Prasa anglo-amerykańska twierdzi, że oświadczenie Roosevelta o rezultacie konferencji moskiewskiej uważać należy za decydujące dla dalszego przebiegu wydarzeń. Dokumenty, które w tych dniach mają być podpisane w Moskwie, ustalą, jak się tu twierdzi, zasady wspólnej polityki na czas wojny i po wojnie i w ten sposób nadzieja Niemiec na niezgodę lub różnicę zdań w obozie aliantów okaże się płonną. W Niemczech nie spodziewano się po konferencji moskiewskiej nigdy niczego innego, jak tego, co ona według dotychczasowych ogłoszeń istotnie pokazała, a mianowicie zasadniczej zgody w zakresie wszystkich istotnych zagadnień. Niemcy nie wątpiły nigdy, że w interesie wspólnego prowadzenia wojny Anglia i Stany Zjednoczone gotowe były do ustępstw na rzecz Związku Sowieckiego i szukały jedynie wyjścia z trudnej sytuacji, by ustępstwa te uzgodnić z wymogami swojej propagandy.

Nie zamierzając zajmować krytycznego stanowiska wobec obiecywanych dokumentów można zaiste już dzisiaj określić jako istotny rezultat konferencji moskiewskiej zasadniczą kapitulację Anglo-Amerykanów wobec politycznych żądań Związku Sowieckiego, za co Moskwa gotowa jest zdaje się do „życzliwszego" osądu militarnych i strategicznych wysiłków swoich partnerów. W Berlinie wręcz przeciwnie aniżeli przypuszczają Anglo-Amerykanie przyjmuje się rezultat konferencji z całkowitym spokojem i równowagą. Potwierdza się jedynie stale reprezentowany tutaj pogląd o istocie stosunku między anglosasami a Rosjanami i dlatego w politycznych sferach niemieckich nie widzą żadnych niespodzianek. Jak tutaj sądzą, moment obecny będzie w każdym razie odpowiedni do tego, by na zawsze usunąć wszelkie istniejące jeszcze niejasności co do rzeczywistych zamiarów niemieckich przeciwników.

—ooo—

# Oświadczenie Watykanu

**RZYM. (DNB).** „Osserwatore Romano" ogłasza następujące oświadczenie Watykanu:

„Celem położenia końca nieuzasadnionym pogłoskom, krążącym przede wszystkim za granicą o zachowaniu się wojsk niemieckich w stosunku do miasta watykańskiego, oświadczył ambasador niemiecki przy stolicy apostolskiej z polecenia swego rządu stolicy apostolskiej, że Niemcy podobnie jak i dotychczas respektowały administrację i działalność rzymskiej kurii oraz prawa suwerenne i integralność państwa watykańskiego tak też są zdecydowane respektować je na przyszłość.

Stolica apostolska stwierdza, że wojska niemieckie respektowały kurię rzymską i miasto watykańskie i przyjęła z zadowoleniem do wiadomości przyrzeczenie ambasadora odnoszące się również do przyszłości.

—ooo—

# Zdemaskowanie manewru oszukańczego Stalina z „patryarchą" Sergiuszem

## Orędzie biskupów prawosławnych w Generalnej Gubernii

**WARSZAWA. (DNB).** Synod biskupów cerkwi prawosławnej w Generalnej Gubernii zebrał się w tych dniach w Warszawie i omawiał teatralne przedstawienie, na scenę którego wprowadził Stalin „patryarchę" Sergiusza i „wybrał" go, według wypróbowanych metod, w rzeczywistości po to, ażeby cerkiew prawosławną w Rosji podporządkować bolszewickiej agitacji. W wyniku obrad dostojnicy duchowni wydali orędzie, które zwraca się do duchowieństwa i wiernych. W tym orędziu bez osłonek zdemaskowano oszukańczy manewr Stalina. Orędzie przedstawia prawdziwe oblicze bolszewizmu, który wykazał całemu światu podczas swego krwawego panowania swe pełne nienawiści sprzysiężenie przeciw chrześcijańskiemu światu.

Dosłownie w orędziu mówi się: Na żądanie zwalczającego Boga urzędu bolszewików zapowiedziano utworzenie w Sowietach urzędu patryarchy. W sprawie tej niczego nie można powiedzieć, jak budzący wstręt cynizm i brak zasad władz sowieckich. Państwo sowieckie ma na sumieniu winę za straszną śmierć dziesiątków tysięcy duchownych i milionów wiernych. Państwo to usunęło całkowicie porządek kościelny z byłego największego kraju chrześcijańskiego, przede wszystkim na Ukrainie. Sumienie tej władzy splamione jest na wieki morderstwami i wyrokami śmierci na niezliczonych arcybiskupach, a także na patryarsze Tichonie. Państwo to teraz postanowiło, w swym najwyższym punkcie ciężkich przewinień wobec Cerkwi, użyć ją dla swych zbrodniczych celów agitacyjnych.

Na zakończenie biskupi prawosławni w Generalnej Gubernii zaznaczyli, że głosy wszystkich prawosławnych biskupów, którzy cel Kremla przejrzeli, potępiają ten nowy akt walki międzynarodowego komunizmu ze świętością chrześcijaństwa.

# Do polskiej ludności

**Wzywa się wszystkich obywateli byłego państwa polskiego do podania nazwisk swych krewnych, którzy jako polscy żołnierze, funkcjonariusze policyjni lub osoby cywilne skutkiem wypadków wojennych w 1939 roku znaleźli się na terenie sowieckim i tam zaginęli. Odezwa ta nie dotyczy żołnierzy i osób cywilnych, którzy są poszukiwani od początku wojny sowiecko-rosyjskiej w czerwcu 1941 r.**

**Odnośne informacje należy przesłać w jak najkrótszym czasie do DRK Riga, Wolter v. Plettenberg Ring 51. Dane personalne obejmują:**

1. Nazwisko,
2. Imię,
3. Data urodzenia,
4. Miejsce urodzenia,
5. Imię ojca,
6. Stopień służbowy (lub dane o służbie cywilnej),
7. Wzrost w cm.,
8. Budowa,
9. Kolor i zarost włosów na głowie,
10. Broda,
11. Zęby (luki w zębach, wstawione zęby, złote zęby),
12. Szczególne znamiona kostne: skrzywienia i zniekształcenia
13. Znamiona przyrodzone, blizny, znaki tatuowania,
14. Opisy:
   a) bielizny,
   b) zegarka,
   c) pierścionka,
   d) portmonetki i jej zawartości,
   e) scyzoryka,
   f) portcygaru,
   g) portfelu,
   h) innych przedmiotów do rozpoznania.

**Pozatem meldunek powinien być zaopatrzony w nazwisko i ścisły adres wysyłającego.**

**Gebietskommisar Wilna—Land**

**(—) WULFF.**

# „Stany Zjednoczone chcą zająć miejsce Europy"

LIZBONA. DNB. Gazeta „A Vor" ostrzega przed naporem ekspanzji Stanów Zjednoczonych, które postanowiły usadowić się w Europie, Azji i w Afryce. „Ameryka chce nagle zająć miejsce Europy, obszary, które od dawna stanowiły wyłącznie sferę wpływów europejskich. Wylądowanie Amerykanów w Afryce Północnej stanowiło jedynie początek wspomnianej ewolucji."

Morze Śródziemne, pisze dalej gazeta, będące morzem europejskim, zmuszone było przenieść zjawienie się na nim Amerykanów. Dzisiaj mówią już Amerykanie o „starej historii na Morzu Śródziemnym" i wygrzebali w tym celu stary wypadek z roku 1801, kiedy to pewien konsul amerykański zamordowany został przez północno-afrykańskiego szeika.

Lecz Amerykanie nie ograniczą się tylko do usadowienia się nad Morzem Śródziemnym, zjawili się oni już nad Oceanem Indyjskim i w Erytrei. Stamtąd udali się do południowej Arabii, gdzie również zorganizowali bazy. Gdy Anglicy sądzili, że posiadając Aden zamykają wstęp na Morze Czerwone, to również i pod tym względem Amerykanie ich przekonali, że sprawa przedstawia się inaczej.

# Myśliwce jak roje szerszeni

## Opowiadanie zestrzelonego lotnika amerykańskiego

P. K. Przysłowie o zającu, który spowodował śmierć wielu psów, jest obce Amerykanom, lecz w tym mniej więcej duchu wyraził się jeden z wielu zestrzelonych podczas ataku na Schweinfurt nieprzyjacielskich lotników. Był to podporucznik, który prosił, by nie wymieniać jego nazwiska. Nazwisko tego młodego blondyna ze stanów południowych nie jest też ciekawe.

„Byliśmy dobrej myśli co do naszego zadania, gdyśmy wystartowali silnymi oddziałami"—wypowiada młody Amerykanin. „Oczywiście nie jedna maszyna nie ujrzy spowrotem lotniska w Anglii. Z tego zdaje sobie sprawę każdy, kto odbywa lot do Niemiec. Lecz z liczby, biorących udział w ataku maszyn liczyliśmy, że odsetek strat będzie nieduży. Zaledwie tylko zbliżyliśmy do kontynentu, a już rzuciły się na nas roje szerszeni niemieckich myśliwców. Przez moją lornetę zdążyłem ujrzeć, że lecąca przed nami fala naszych bombowców została rozproszona i wiele czteromotorowych maszyn płonąc lub koziołkując leciało w dół. Optymizm w naszej maszynie, muszę to wyznać bez ogródek, znacznie się zmniejszył. Lecz rozkaz jest rozkazem. Lecieliśmy dalej.

Ren zbliżał się niby szeroka wstęga. Wkrótce rzeka pozostała poza nami. gdy nagle strzelec na tyle samolotu zawołał przez mikrofon: „Three fighters". Oglądnąłem się z kabiny dowódcy ku tyłowi. — Atakujących nas myśliwców niemieckich nie mogłem rozpoznać, lecz inne maszyny mego oddziału zostały równocześnie zaatakowane przez dwumotorowe samoloty niszczycielskie. Musiało być conajmniej tuzin błyskawicznych samolotów, które, otworzywszy szalony ogień, rzuciły się na mój klucz. Nasi strzelcy na tyłach samolotów strzelali, ile tylko działa wytrzymać mogły, lecz Niemcy tak zręcznie się wymykali, że nie ponosili żadnych szkód. Zalatywały one od przodu, zawracały i od nowa otwierały ogień. Kadłub i skrzydła naszego samolotu w rozmaity sposób zostały trafione. Nie wiem, jak to się stało, lecz lecąca na lewo od nas maszyna prowadzona przez podporucznika Careja, w ciągu ułamka sekundy otoczona została ciemnym dymem, a następnie jak kamień runęła na ziemię. Kierownica oderwała się i poleciała niby zwiędły liść na ziemię.

W następnym momencie strzelec na tyle naszej maszyny zakrzyczał, a później umilkł, zdawało się, że został zabity. W ten sposób położenie nasze stało się bardzo niebezpieczne, ponieważ zabrakło nam osłony od tyłu. Dowódca naszego samolotu szukał osłony ze strony lecącej z prawej strony maszyny: lecz w kilka sekund później maszyna ta stanęła raptem w płomieniach i zniknęła z naszych oczu. Podporucznik Alexander, pilotowej maszyny, był moim najlepszym przyjacielem. Nie sądzę, by ktokolwiek z załogi wspomnianej maszyny uratował się. Musiałem stać się ofiarą następną. Strzelaliśmy ze wszystkich dział. Gdyby był tylko nasz strzelec na tyle maszyny nie zginął. Powziąwszy krótką decyzję przebiegłem z kabiny dowódcy na tył. Usunąłem znajdującego się bez ruchu z wąskiego siedzenia i ująłem w ręce celowniki dział. Zdążyłem oddać kilka strzałów, lecz celowałem za wysoko. Wtem uderzyły na nas serie pocisków niemieckiego dwumotorowego aparatu niszczycielskiego. Co się w tym momencie stało, pozostaje dla mnie dotychczas zagadką. W każdym razie dał się słyszeć straszliwy trzask. Nasz ptak opadł jak gdyby był z papieru. Buchające z kadłuba chmury dymu zasłoniły nam wszelkie widoki. W tym momencie dowódca samolotu dał rozkaz do wysiadania. Zbliżyliśmy się do luk i wyskoczyliśmy, zanim samolot niszczycielski zdążył przejść do następnego ataku. Jak ranny motyl spadła maszyna daleko przed nami na ziemię.

Przed kilku godzinami siedziałem jeszcze w gronie moich przyjaciół w Angili, a teraz jestem w niewoli w Niemczech. Naprawdę nie mogę tego pojąć. To jedno jednak musimy całkowicie przyznać, że myśliwce niemieckie dokonały rzeczy niewiarogodnych".

Napisał sprawozdawca wojenny

**Ulrich Hausmann.**

# Dobrze wykorzystano 50 dni

BERLIN. Rozpoczęta przez wojska angielsko-amerykańskie wskutek ich nowych ataków na front we Włoszech trzecia faza walk od chwili wylądowania pod Salerno w dniu 9 września wykazuje znaczne usztywnienie niemieckiego oporu. Już z obecnych walk widać, że feldmarszałkowie Kesselring i Rommel wykorzystali okres 50 dni, jaki im się nadarzył wskutek zacisza lub wolnego tylko rozwijania działań bojowych przez Anglo-Amerykanów. Sfery wojskowe powiadają, że można się liczyć z tym, iż niemiecki sposób prowadzenia walk powstrzymujących charakterystyczny dla poprzednich działań, zostanie do pewnego stopnia zakończony. Teraz musi się okazać, o ile wojska anglo-amerykańskie będą mogły się posuwać wobec wzmocnionego oporu niemieckiego. Już w poprzednich działaniach, podczas których anglo-amerykańskie ataki koncentrowały się tylko na przedpolu, operacje bojowe państw zachodnich były bardzo wolne. Posuwano się naprzód początkowo przeciętnie po dwa kilometry dziennie, a od chwili zajęcia Neapolu nawet po jednym kilometrze.

# Najwyższy stopień pogotowia i siły uderzeniowej

## Przedstawiciele prasy norweskiej zwiedzają obronę wybrzeży

OSLO. DNB. Na podstawie zaproszenia naczelnego dowództwa marynarki w Norwegii szereg przedstawicieli prasy norweskiej miał okazję zwiedzić bazy niemieckiej marynarki wojennej w południowej Norwegii i wziąć udział w podróży ćwiczebnej pewnej flotylli. Pod dużymi tytułami opisują gazety w Oslo wrażenia ze wspomnianej podróży prasowej, która dostarczyła głębokiego przekonania o sile uderzenia i pogotowiu obronnym marynarki wojennej.

„Fritt Folk" podkreśla, że dla przedstawicieli prasy norweskiej szczególnie pouczające było zwiedzenie pewnego obiektu obronnego na wybrzeżu, który już podczas zajmowania Norwegii odgrywał pewną rolę, później jednak rozbudowany został przez niemiecką marynarkę wojenną. W ten sposób można było porównać dzisiejszą siłę obronną z ówczesną. Obok wielu ulepszeń głównym czynnikiem sprawiającym różnicę jest przede wszystkim duch wojska i żywa wola obrony. Dzisiaj wybrzeża Norwegii bronią żołnierze, którzy wykorzystują wszystkie możliwości, by rozwinąć do najwyższego stopnia pogotowie i siłę uderzenia. z

„Morgenposten" szereguje zdobyte podczas owej podróży do baz marynarki wojennej wrażenia w ogólny obraz siły obronnej armii niemieckiej w Norwegii. Współdziałające wojsko lądowe, marynarka i lotnictwo, pisze gazeta, stwarza potężną siłę, która dzisiaj broni kraju.

Gazeta włościańska „Nationen" stwierdza, że wybrzeże Norwegii stanowi dzisiaj jedną związaną ze sobą fortecę. Wszędy stoją w pogotowiu działa na przyjęcie ewentualnych intruzów śmiercią i zagładą i wszędy stoi wypróbowany w boju żołnierz niemiecki, by należycie przyjąć nieprzyjaciela.

# Hinduski rząd narodowy

## Uroczysta proklamacja w Szonanie. — „Zwycięstwo i wolność Indyj"

**TOKIO. 23. 10. Według wiadomości z Szonanu, tymczasowy hinduski rząd narodowy, którego szefem jest Subhas Chandra Bose, będzie posiadał następujące ministerstwa: sprawy wojenne, sprawy zagraniczne, finanse, propaganda i zagadnienia kobiece. Tekę ministra wojny i spraw zagranicznych objął sam premier Bose, ministrem skarbu został Chatterji, ministrem propagandy S. A. Ayer i ministrem zagadnień kobiecych pani F. Lakshmi. Subhas Chandra Bose zatrzymuje też stanowisko prezesa hinduskiego ruchu niepodległościowego. Hinduska armia narodowa podporządkowana będzie rządowi.**

Proklamacja hinduskiego rządu narodowego nastąpiła w uroczystej formie w Szonanie w obecności przedstawicieli wielko-wschodnio-azjatyckiej sfery dobrobytu. Bose złożył przed zgromadzonymi przysięgę, że wywalczy wolność swej ojczyzny i 380 milionów swoich rodaków. W dłuższej deklaracji nowego rządu określono dzień 21 października jako datę w historii Indyj, kiedy wolni Hindusi zorganizowali swój własny rząd z jedynym celem uwolnienia wielu milionów swoich rodaków od stulecia całe trwającego jarzma brytyjskiego. Zadanie wolnego rządu polega na tym, by wypędzić z Indyj anglo-amerykańskich nieprzyjaciół z Azji Wschodniej. Hinduska armia wyzwoleńcza jest dobrze wyszkolona i wyposażona i powiększa się z każdym dniem. Wszyscy należący do niej żołnierze złożyli świętą przysięgę, że poświęcą swe życie w walce o wyzwolenie kraju macierzystego. Armia wyzwoleńcza nie jest odosobniona, ma ona potężne poparcie niezwyciężalnych wojsk japońskich. Taką samą przysięgę złożyli Burmańczycy, że będą walczyć przy boku hinduskiej armii niepodległościowej.

Powołując się na to, że już w początkach hinduskiego ruchu wyzwoleńczego w Azji Wschodniej Niemcy i Włochy oficjalnie proklamowały swą sympatię i poparcie deklaracja kończy się słowami, że trzy miliony Hindusów w Azji Wschodniej wierzy mocno w ostateczne zwycięstwo świętej sprawy, o którą całkowicie i bez reszty będzie walczyć. Istnieje jedna tylko myśl: Zwycięstwo i wolność Indyj.

# Zgodny marsz

## miliarda Wschodnich Azjatów

TOKIO. DNB. Parlament japoński przyjął podczas swego czwartkowego posiedzenia plenarnego rezolucję, wzywającą całą Azję Wschodnią do powstania celem zrzucenia anglo-amerykańskich więzów i przyczynienia się przez to do ugruntowania pokoju na świecie. Rezolucja brzmi:

„Jest to wielkim, zasadniczym ideałem naszego kraju i wspólnym celem Wielkiej Azji Wschodniej umożliwić wszystkim krajom zajęcie należnego im miejsca w świecie, umożliwić wszystkim narodom szczęśliwego bytowania i zorganizować nowy, na sprawiedliwości oparty porządek świata. Nieokiełzana chciwość naszych wrogów, Anglii i Stanów Zjednoczonych, dążąca do rozszerzenia ich hegemonii nad Azją Wschodnią, została teraz zniszczona, organizacja większej Azji Wschodniej postępuje z każdym dniem szybko naprzód a podstawy tworzących sferę dobrobytu krajów stale się wzmacniają, Burma i Filipiny urzeczywistniły już swoją od dawna upragnioną niepodległość, Indie utworzyły rząd tymczasowy i dążą do zrzucenia więzów brytyjskiej tyranii, zaś rząd czungkinski stracił wszelką podstawę do przedłużania swego oporu.

Wynika stąd, że obecnie miliard ludzi w Azji Wschodniej, owianych płomiennym zapałem maszeruje naprzód, by zniszczyć naszego wspólnego wroga, Anglię i Amerykę i by przez to utworzyć trwały pokój na świecie."

# Surowe warunki dla kliki Badoglio

## Dodatkowa klauzula do układu o zawieszeniu broni

VIGO. DNB. Według wiadomości, podanych przez Reutera 1 października podpisaną została między aliantami a kliką rządu Badoglio, składająca się z 40 artykułów umowa, która zawiera warunki gospodarcze i finansowe, jakie mają wypełniać Włochy.

Osoby, które miały oglądać te dokumenty, nazywają te warunki „surowymi". Reuter zaznacza, że nowe warunki ustalone zostały zgodnie z punktem 12 zawieszenia broni, podpisanego 3 września i omawiającego wówczas jedynie kapitulację militarną.

Wydawanie zatem Włoch na łup Anglo-Amerykanów postępuje naprzód. Hasłem przy tym jest „surowość". Jest rzeczą charakterystyczną, że Reuter cytuje punkt 12 układu o zawieszeniu broni. Jest to owa klauzula, która umożliwia nieprzyjacielowi wszelki bezwzględny wyzysk i ujarzmienie Włoch Badoglio. Jeszcze dość często powoływać się oni będą na tę klauzulę, a Badoglio będzie tracił jedną rzecz za drugą. Lecz są to następstwa jego podłej zdrady, z czego klika Badoglio z góry powinna była zdawać sobie sprawę. Zamiast spodziewanych ułatwień nieraz jeszcze odczuje ona „surowość."

RZYM. (DNB). Do „Corriere de Geneve" donoszą z Algieru o ciekawych szczegółach rozmowy między Badoglio i Eisenhowerem, z których wynika, że Badoglio znajduje się pod silnym naciskiem Eisenhowera i czyni wszystko, by pozyskać łaskę Anglików. Wiadomość ta ma następujące brzmienie. Generał Eisenhower wyraził swe niezadowolenie co do postawy narodu włoskiego, który jeszcze nie zrozumiał położenia. Wojska Badoglio są w oczywistym błędzie, jeżeli sądzą, że z zaniechaniem stosunków nieprzyjacielskich wojna się skończyła. Eisenhower także wcale nie był zadowolony z postawy wojsk Badoglio pod Salerno i przy obronie wyspy Coo. W ostatnim wypadku garnizon włoski, składający się z 3000 żołnierzy, skapitulował bez wystrzału i Anglicy sami musieli walczyć. Badoglio miał wskazać na konieczność zaopatrzenia Włoch w produkty i węgiel. Na to Eisenhower zaznaczył, że Włosi niedawno byli partnerami Osi. Postawa aliantów względem nich będzie zależeć od przyszłego ich zachowania się. Puste zapewnienia o lojalności nie są wystarczające.

# Angielscy żołnierze bez urlopów

**LIZBONA. W przeciwieństwie do żołnierzy niemieckich, angielscy żołnierze, którzy stacjonują w rejonie Morza Śródziemnego, a przedewszystkim na Sycylii i we Włoszech, nie otrzymali dotychczas urlopów. Brytyjski minister wojny Sir James Grigg na zapytanie, jakie zapadło w Izbie Gmin, czy chociażby starsi żołnierze mogliby otrzymać krótki urlop do Anglii, ażeby mogli widzieć się ze swymi rodzinami, odpowiedział, że jest to niestety rzeczą niemożliwą. Anglia nie posiada do tego dostatecznego tonażu statków. Najwyżej można się spodziewać, że żołnierze, którzy służyli w wojsku więcej niż sześć lat i dotychczas nie korzystali z urlopów, dostaną urlop. Kwestia urlopów wzbudza w Anglii wciąż duże zainteresowanie, gdyż rodziny żołnierzy skarżą się coraz bardziej.**

# Nabycie zbioru szopenowskiego

**KRAKÓW. DNB. Z inicjatywy generalnego gubernatora, ministra Rzeszy, dr. Franka, nabyła krakowska biblioteka państwowa zbiór szopenowski Francuza Ewarda Ganche, który to zbiór zebrał wspomniany, przebywający w Lyonie autor muzyczny. Główną część tego zbioru stanowią pamiątki, zebrane przez szkocką uczenicę kompozytora, Jane Stirling. Nabycie zbioru szopenowskiego przez bibliotekę pańtwową stanowi pierwszą rzeczywiście poważną próbę stworzenia muzeum szopenowskiego na wzór muzeum mozartowskiego w Zalcburgu lub muzeum Beethowenowskiego w Bonn.**

# Żołnierz amerykański już nie śpiewa

GENEWA. DNB. Pewien znany amerykański pisarz i dziennikarz nadesłał do gazety „York Leader" po swojej wizycie na frontach śródziemnomorskich artykuł, w którym przedstawia swoje wrażenia, dotyczące morale wojsk amerykańskich w Afryce Północnej i we Włoszech. Angielskie czasopismo „New Leader" przedrukowuje ów artykuł, w którym mówi się m. inn.: „Podczas ostatniej wojny żołnierze nasi byli pełni radości, kiedy maszerowali, a tylko dlatego, ponieważ wiedzieli, jaka ich czeka przyszłość. W obecnej wojnie żołnierz amerykański już nie śpiewa. Walczy on i pracuje. Ciężką obarczony troską obawia się on tego, co go czeka po wojnie. Albowiem obawia się on depresji, wobec której wojna światowa 1914/18 wydaje się urlopem wypoczynkowym.

Stwierdzenia pisarza amerykańskiego są ciekawe szczególnie dlatego, ponieważ ujawniają nastroje żołnierzy amerykańskich, którzy walczą i umierają daleko od ojczyzny za cele wojenne, które nie są ich celami.

Roosevelt i jego towarzysze przyrzekali żołnierzom inną wojnę, pewnego rodzaju spacer militarny do Berlina i do Tokio. Tymczasem jednak żołnierze amerykańscy mieli sposobność stwierdzić, że wojska niemieckie i japońskie są zaciętym przeciwnikiem i że walka kosztuje bardzo wiele krwi i przynosi z sobą bardzo wiele cierpień, to też odeszła im ochota do śpiewu. Do tego coraz bardziej jest dla nich rzeczą jasna, że jakkolwiek ta walka się skończy, oni z tego nie będą mieli żadnej korzyści. W Ojczyźnie oczekiwać ich będzie znowu bezrobocie, będzie się im obcinało zarobki i spychało biedę i nędzę, zupełnie tak samo, jak to było poprzednio. Ten upiór staje przed nimi i dla tego zapytują, dlaczego mają się krwawić i umierać, skoro znowu mają być niewolnikami kapitału dolarowego, który wyzyskuje ich siłę roboczą, by wypchnąć własne kieszenie. W końcu obawiają się żołnierze o swoje rodziny, którym nie lepiej będzie się powodzić, aniżeli rodzinom żołnierzy brytyjskich, którym „widmo zubożenia", jak to niedawno stwierdził pewien poseł Izby Gmin, napędza wiele strachu i obawy.

# Krótkie wiadomości

**GENEWA. (DNB). Według komunikatów amerykańskich, zdrajca Wiktor Emanuel znajduje się w bardzo nieprzyjemnej sytuacji, ponieważ powinien on zatwierdzić listę ministrów, w której znajdują się politycy, domagający się jego abdykacji.**

**SZTOKHOLM. (DNB). Jak donosi Reuter z Nowego Jorku, Stany Zjednoczone zajęły majątek dwóch banków argentyńskich.**

**TANGER. DNB. Ambasador sowiecki przy de Gaulle'u, Bogomołow polecił w tej chwili, jak donoszą z Algieru, założyć za zgodą de Gaulle'a kartoteki „wartościowych elementów" w Afryce Północnej, które to elementy mogłyby być użyte w Europie. Elita tych komunistów wysłana została już do Moskwy, by otrzymać tam dla wspomnianych celów przeszkolenie. Z drugiej strony ambasada sowiecka wezwała bezrobotnych komunistów, by się zgłosili w ambasadzie celem wstąpienia do międzynarodowej brygady. Rekruci ci mają być następnie przewiezieni zbiorowo z Algieru do Rosji Sowieckiej.**

# Na sowieckim zapleczu

O sytuacji na sowieckim zapleczu można niewątpliwie najmniej dowiedzieć się z sowieckich gazet i podawanych przez radio komunikatów Tass'a. Coś niecoś przekrada się z pism korespondentów amerykańskich i angielskich gazet. Najbardziej jednak wartościowy materiał dostarczają zeznania jeńców i dezerterów, byłych czerwonogwardzistów, a także listy żołnierzy sowieckich, które przypadkowo dostały się w ręce Niemców. Wszędzie panujący głód, zastraszający wzrost przestępczości, zwłaszcza wśród dzieci, wzrost ruchu partyzanckiego, epidemia głodowego tyfusu, niedostatek rąk roboczych tak w miastach jak i w kołchozach i w związku z tym ogólna mobilizacja sił roboczych kobiet, niezwykłe przemęczenie od wojny i trudny do zniesienia terror, — oto najbardziej charakterystyczne osobliwości sowieckiego zaplecza w jesieni 1943 roku.

Wzięty do niewoli podczas ostatnich walk kapitan Czerwonej Armii opowiada:

„Do armii wzięto całą męską ludność w wieku od 17 do 53 lat. Wojskowe oddziały na tyłach przeważnie, niekiedy całkowicie, uzupełnione kobietami. Szczególnie w Moskwie wszystkie oddziały, obsługujące reflektory, artylerię przeciwlotniczą, jak również bataliony, obsługujące lotniska, składają się całkowicie z kobiet. W moskiewskiej milicji a nawet transporcie węgla pracują prawie wyłącznie kobiety.

Wśród armii i ludności odczuwa się silne przymęczenie od wojny. Na to składa się głód i brak opału.

Niezadowolenie z rządów bolszewickich przejawia się w ucieczce ludzi do lasów. Lasy tambowskie i cały obszar jarosławski przepełniony jest partyzantami, którzy terroryzują ruch kolejowy. W celu likwidacji partyzantów rząd zmuszony był zorganizować specjalne oddziały samoobrony w wioskach, a nawet wysłać regularne oddziały do rejonów działania bandytów.

Wszystkie cerkwie są otwarte. Brak duchownych zastępowano ludźmi, należącymi do obsługi cerkiewnej, to jest dzwonnikami, zakrystjanami i innymi. W Rostowie otwarto nawet seminarium duchowne. Duchowni jednak zobowiązani są w czasie służby wygłaszać główny komunikat sowieckiego biura informacyjnego. Motywuje się tym, że wszyscy wierni muszą wiedzieć, co się dzieje na frontach. Oprócz tego kazania można wygłaszać tylko za konspektem, wydanym przez specjalne organa. Za wykonaniem tego śledzą agenci NKWD, przebywający w cerkwi pod pozorem modlących się."

Zaplecze bolszewickie przeżywa okropne czasy — opowiadają dezerterzy sowieccy. Obchodzenie się władz z ludnością cywilną, zamieszkałą w ewakuowanych przez bolszewików obszarach jest bardzo okrutne. W osiedlach, gdzie skoncentrowani są ewakuowani, panuje epidemia tyfusu głodowego. W niektórych miasteczkach wskutek głodu i tyfusu umiera codziennie 20 ludzi. Dzieci bez nadzoru wałęsają się tłumnie w poszukiwaniu jedzenia, urządzają najazdy na rynki. Złapanych na miejscu przestępstwa dzieci odsyła się do więzień dziecinnych, które są stale przepełnione. Za dokonaną przez dzieci kradzież paragraf 162 kodeksu cywilnego przewiduje kary: nie od jednego do trzech lat. Jednakże w niczym to nie wstrzymuje głodnych dzieci.

Nie jest lepsze położenie dzieci, mających rodziców, ponieważ ci ostatni nie potrafią wykarmić swej rodziny. Otrzymywane przez matki żebracze zasiłki za znajdujących się na froncie mężów w rozmiarze 70 rubli, nie mogą ochronić dzieci od głodu, tym bardziej, te nawet tego żałosnego zasiłku nie daje się matce, jeżeli u niej tylko jest jedno dziecko. Nieszczęśliwe, wymizerowane matki, widząc łzy głodnych dzieci, nie mogą wytrzymać więcej i rozpaczliwie protestują, poświęcając siebie. W wiosce Timankowce za odmówienie brania udziału w ewakuacji została powieszona młoda kobieta, a zostałe po niej dzieci oddano do domu dla sierot."

Z listów żon komendantów (listy te dostały się przypadkowo do rąk Niemców) okazuje się, że liczne rodziny komendantów wywieziono do Kazachstanu, gdzie żyją w niewiarogodnie ciężkich warunkach, w pomieszczeniach podziemnych i szałasach, i głodują. Szczególnie charakterystyczny jest list Astankowskiej, która pisze do męża, będącego w armii z rejonu Kizil-Dżarskiego okręgu południowo kazachstańskiego: „Dzieciom brakuje kawałka chleba, a nie ma go gdzie kupić i niema za co. W tym miesiącu nie dali nam mąki, a kiedy będą dawać nie można się dowiedzieć. Brak władzy i niema od kogo czegoś żądać. Nad żonami komendantów tutaj wprost znęcają się, jak gdyby nad „iszakami" (osłami) i wypędzają nawet nas z glinianych domków".

Nawet angielskie i amerykańskie gazety zmuszone są powiedzieć prawdę o życiu na zapleczu sowieckim. Tak naprzykład amerykański ekspert powietrzny Reackenbecker, który był w Rosji Sowieckiej powiadomił w „Daily Mail" o warunkach, w jakich żyją sowieccy robotnicy. Zwiedziwszy szereg sowieckich zakładów lotniczych, Reackenbecker zauważył, że kobiety i dzieci stanowią 92 procent całego stanu robotników w tych fabrykach. Dzień pracy zwykle ciągnął się przez jedenaście godzin, zaś wszędzie o ile praktykuje się stachanowskie metody, to faktycznie robotnicy pracują powyżej 11 godzin. Robotnikom, którzy spóźniają się do pracy albo zbyt powoli pracują, zmniejszają kartki żywnościowe. Robotnicy mieszkają w barakach, bardzo stłoczeni i nie mają prawie czasu na konieczne zakupy.

Podobny obraz sytuacji sowieckich robotników dał wzięty do niewoli sowiecki spadochroniarz, który pracował w charakterze technika i wykwalifikowanego mechanika w Charkowie, Stalingradzie a później na Uralu w wielkiej fabryce czołgów. „Fabryki jeszcze pracują, oświadczył on, ale ich produkcja silnie spada, ponieważ robotnicy muszą pracować dzień w dzień po 14, 16 i po 18 godzin na dobę, żywiąc się tylko złym chlebem i wodnistą zupą z łupin kartoflanych. W maju wszyscy mężczyźni w fabrykach wezwani zostali na front, zamieniono ich kobietami i dziećmi. Dzieci pomagają w budowie czołgów, biją węgiel w szachtach. One też pracują przy żniwach, traktory są nieczynne spowodu braku zapasowych części i obznajmionych mechaników. W nocy kobiety i dzieci z karabinami na ramionach muszą pilnować zbiorów przed swymi krewniakami, ażeby oni nie kradli kłosów i nie jedli ziarn.

W Moskwie, według słów Samogorina, panuje nużący głód. Niczego do jedzenia nie można otrzymać ani na kartki ani nawet z „pod poły". Kto jeszcze trzyma się na nogach, tego zabierają do armii i odsyłają na front „na śmierć" — jak mówią ludzie. Artylerię przeciwlotniczą obsługują przeważnie kobiety. Z skąpego uposażenia robotników odejmują różne odliczenia. Jedna tylko „Wielka socjalistyczna państwowa pożyczka" pochłonęła czteromiesięczne gaże robotników.

Takie jest życie na sowieckim zapleczu. Życie to jest tak ciężkie, że wielu stara się popaść na front, ażeby trafić do niewoli albo przejść na stronę armii niemieckiej i jej sprzymierzeńców.

# Wysłannik moskiewski w szacie duchownego

## Bezwstydne zuchwalstwo morderców księży

ANKARA. Tak zwany przed kilku tygodniami nowo mianowany patryarcha Sergiusz w Moskwie, zgodnie ze wskazówkami Kremla metropolita rosyjsko-prawosławnej cerkwi, oczekiwany jest jak donosi komunikat z Kairu, w początkach listopada w stolicy egipskiej z wizytą u prawosławnego patryarchy aleksandryjskiego. Wspomnianą podróż zapowiedziała Moskwa już bezpośrednio po intronizacji sowieckiego patryarchy, nadając przytem całemu zainscenizowanemu przez rząd sowiecki huczkowi wokół patryarchy moskiewskiego istotne znaczenie: w momencie kiedy interesy Stalina na Bliskim Wschodzie coraz bardziej się rozszerzają pragnie on posiadać posła sowieckiego w szacie duchownej, któryby uaktywnił stare stosunki byłej, przez sowiety wytępionej rosyjskiej cerkwi prawosławnej z kościołami prawosławnymi na Bliskim Wschodzie i na Bałkanach. Ten sens misji patryarchy jako czynnika sowieckiej polityki ekspanzywnej stwierdził wyraźnie sowiecki dyplomata w słowach: „misja patryarchy stanowić będzie cenną pomoc i uzupełnienie planów politycznych Związku Sowieckiego, skoro się uda nawiązać bliski kontakt Moswy ze sferami prawosławnymi na Bliskim Wschodzie a ponadto zdobyć dla Związku Sowieckiego rolę państwa opiekuńczego nad narodami prawosławnymi".

Podróż patryarchy zbiega się z organizacją poselstwa sowieckiego w Kairze i już to samo świadczy o ścisłej współzależności tych faktów. Na temat tych związków wiele pisze wychodząca w europejskich językach prasa egipska. Z rozmaitych głosów prasy widać, że liczne sfery grecko-prawosławne podzielone zgoła mają zdania co do planów podróży patryarchy Sergiusza, a wielka część kleru nie chce się z nim zetknąć i energicznie wypras(z)a sobie ścisłe połączenie kościoła grecko-prawosławnego pod przewodnictwem Kremla.

Z Kairu uda się stalinowski patryarcha do Palestyny, gdzie, jak głosi komunikat z Kairu, odwiedzi święte miejsca, ażeby podkreślić religijny charakter swej podróży. Następnie pojedzie do Syrii, ażeby nawiązać tam kontakt ze sferami prawosławnymi, a szczególnie, żeby spotkać się z patryarchą Antiochii, który, obok patryarchy Aleksandrii, jest najwyższym dostojnikiem duchownym cerkwi prawosławnej na Bliskim Wschodzie.

W Turcji w tej podróży nie dopatrują się czego innego, jak tylko nowego syptomu wzrastającej aktywności Sowietów na Bliskim Wschodzie.

# Anglia między kamieniami młyńskimi

GENEWA. DNB. Pismo angielskie „Tribune" skierowuje do polityków angielskich pełne złych przeczuć ostrzeżenia, żeby nie dać się zetrzeć, jak pomiędzy dwoma żarnami przez Amerykę północną i Sowiety.

Z pomiędzy trzech głównych sprzymierzeńców Anglia jest stanowczo najsłabszą, jak bardzo duma angielska nie chciałaby do tego się przyznać. Ta słabość zaczyna się od cyfr zaludnienia i powiększa się do nadzwyczajnej zależności od dowozów zamorskich. Wojna ta wpływa — i wpływ ten został powiększony przez politykę Churchilla — na znacznie większą zależność od USA, niż miało to miejsce poprzednio. Nie tylko daje się on odczuwać w sprawach gospodarczych, lecz wkracza też w dziedzinę strategiczną. Dochodzi do tego wyczerpanie wierzytelności zagranicznych. Z tego powodu Anglia już nie jest w możności z taką łatwością, jak Stany Zjednoczone, udzielać innym krajom kredytu.

Na imperium brytyjskie nie ma już co liczyć, ponieważ dominia coraz bardziej spoglądają w kierunku Waszyngtonu. Niektóre części imperium chętnie oderwałyby się całkowicie. Następnie zależy zwartość imperium od dalekich dróg morskich, które są opanowane przez przeważające lotnictwo USA i ich siły morskie. Byłoby katastrofalnym błędem przypuszczać, że zasadniczo polityka amerykańska jest czymś innym jak najsilniejszym i najbardziej wyuzdanym w świecie systemem kapitalistycznym. Ironia losu chciała, iż wielu Anglików, którzy cieszyli się z wyjścia USA z odosobnienia, za lat dziesięć będą prosić na kleczkach, aby Stany Zjednoczone były znowu odosobnione. Rząd angielski przedstawia dziś widok Anglii, która obecnie nie jest niczym innym, jak młodszym partnerem walstreet.

# Dziennik z Dżungli

Madryt w październiku 1943. W ubiegłym sierpniu Japończycy zestrzelili nad Dżunglą w Nowej Gwinei australijski bombowiec. Załoga nie wyłączając australijskiego dziennikarza Boba Grymsbyja, który wśród nocy wylądował na swoim spadochronie w dżungli, zginęła. Błądził on przez miesiąc w puszczy nie mogąc natrafić, ani na japońskie, ani na zaprzyjaźnione oddziały i w końcu oszalał. Tubylcy znaleźli go zmarłego nad pewną rzeką w miesiąc i 12 dni po jego przymusowym wylądowaniu. Zwłoki oddali oni wojskom australijskim które biwakowały w pobliżu.

Bob Grymsby prowadził dziennik o wojnie i o swojej śmiertelnej podróży po dżungli. Dziennik ten można zaliczyć do najbardziej chrakterystycznych dokumentów opowiadających o wojnie na Pacyfiku. Gazety australijskie publikują fragmenty tego dziennika, rzucając snop światła na walki w puszczach.

Autor przedstawia najpierw bytowanie w dżungli i opowiada, że prawie wszyscy tubylcy, których wojska australijskie zabrały ze sobą na Nową Gwineę z kontynentu australijskiego jako tragarzy, umarli ponieważ nawet oni nie mogli znieść tutejszego życia. Również chińscy kulisi nie nadają się do tutejszej puszczy. Próbowano w końcu użyć do pracy papuasów. Są to wprawdzie ludzie niebezpieczni, ale wytrwali. Trzeba je przydzielać do większych oddziałów, wówczas mniejsze istnieje niebezpieczeństwo, że poobcinają oni głowy swoim rozkazodawcom. Naogół można na nich nałożyć ciężar do 30 kg.

Nikt niema wyobrażenia o odległościach, jakie w tym terenie pokonywać musiały oddziały anglosaskie. Na drogę, którą odbywa się samolotem w ciągu 20 minut, potrzeba w dżungli 10 dni. Wojnę tu mogą prowadzić nawet ślepcy albowiem dżungla jest tak gęsta, że żołnierze tylko rzadko widują się wzajemnie. Jedynie słuch jest decydujący i udoskonala się w czasie wojny niesłychanie. Idealną ciszę, ścielącą się nad Dżunglą, przerywa jedynie od czasu do czasu strzał, który najczęściej dosięga swoją ofiarę, potem znów wszystko milczy aż do małp, papug i innych zwierząt żyjących w puszczy, które przestraszył wystrzał. W dżungli nie zna się dział. Jedyną broń stanowią karabiny, pistolety maszynowe i granaty ręczne. Japoóczycy posiadają nadto znakomite moździerze wagi nie większej jak 5 kg., które im w dżungli wyświadczyły już znakomite usługi. Hełmy sporządzone są z trzciny i stale okryte wieńcami z zielonych liści.

Po swoim wylądowaniu w dżungli próbował Grymsby najpierw zorientować się. Lecz kompas i inne przedmioty stracił podczas nocnej przygody. Próbował on sobie torować drogę przez puszczę, lecz z trudem tylko posuwał się naprzód. Już wkrótce spostrzegł on, że krążył w kółko i że jego zmysł orjentacyjny zawiódł go. Najwięcej dręczył go głód. Jadał on jagody i owoce, o których mniemał, że nie są trujące, pragnienie gasił zawierającymi lemionadę lianami. Węże mu nie dokuczały. Te które spotkał okazały się nieszkodliwe. Siłą próbował on opanować zakradające się uczucie słabości i w14 dni po swoim lądowaniu pisał on w dzienniku: „Jeszcze nie umarłem". Kilkakrotnie słyszał on nad sobą szum samolotów. Leciały one częstokroć tak nisko nad puszczą, iż mniemał że można je uchwycić. Lecz między nim a samolotami znajdował się cały świat, świat dżungli, który uniemożliwiał wszelki widok. Wpadając w rozpacz zaczął krzyczeć, aczkolwiek wiedział, że bezcelowe jest liczenie na pomoc. Nogi jego i stopy pokłuły kolce i wywołały złośliwe wrzody. Czasami zapadał się on aż do kolan w bagno i trzęsawiska. Pewnego razu natknął się on na rozkładające się zwłoki. Resztki munduru powiedziały mu, że zginął tu żołnierz amerykański.

W trzy tygodnie po swoim nieszczęściu odczuł on, że marznie. Był to atak febry. Przyjmował chininę, lecz bezskutecznie. Jedynie osłabienie wzrosło. Stopy zaczęły puchnąć. Mógł on zaledwie tylko przez kilka godzin dziennie maszerować, resztę czasu spędzał w parnych zaroślach. W dzienniku swoim mówi on o komarach, które były tak wielkie jak wróble i otaczały go rojami. Były one barwy zielonej, czerwonej i żółtej. Uciekał przed nimi, lecz one go nie opuszczały. „Wietrzą zdobycz' — pisze on w swoich notatkach.

Następnie pewnego wieczora, kiedy słońce zaszło dobrnął on do pewnej polany i obserwował walkę w powietrzu. Znowu starał się on głosem dać znać o sobie, lecz nikt go nie słyszał. Następnego dnia natknął się na jakąś rzekę. Pisze on, że w normalnych warunkach powinien by się cieszyć, lecz teraz nie ma ku temu ochoty. Rzeka wprawdzie wskazuje na kierunek, w którym musi iść, lecz jest już zapóźno, sił mu nie wystarczy i nawiedzają go halucynacje. Może ta rzeka wcale nie ma wody. „Nie, nie — pisze on — czuję wyraźnie, że chłodzi".

Lecz rzeka spada głębokim wodospadem z wysokości tysiąca metrów. Tutaj dokonywa się przeznaczenie Grymsby'a. Nie ma żadnego wyjścia. Być może, że tam na dole jest obóz wojsk australijskich. Ta myśl doprowadza go do szału, w linii powietrznej jest to najwyżej 400 metrów, lecz marsz piechotą na drugą strone przepaści zajął by conajmniej 7 godzin, a do tego potrzeba zdrowych nóg.

Na tym urywają się notatki. Widać, że autor wysiłkiem ostatnich sił próbował zapalić sobie papierosa, lecz tytoń zwilgotniał jak gąbka a zapałki podobne były do próchna. Oblicze zmarłego miało taki wyraz, iż wnosić można, że Grymsby w końcu oszalał.

„Iluż to z naszych kolegów — pisały australijskie gazety na marginesie tego dziennika — spotkał podobny los i iluż jeszcze ten sam los spotka ".

# Murzyni i „cztery swobody" demokracji

SZTOKHOLM. DNB. W jednym z artykułów w „Menchester Guardion" Roger Baldwin, przewodniczący Civil Liberties Union t. j. „Unij swobód obywatelskich," zwraca się „gwałtownie przeciwko traktowaniu murzynów amerykańskich, których sytuacja także podczas tej wojny nie poprawiła się pod żadnym względem, jakkolwiek dużo się mówi o „czterech swobodach" i stawia się jako nieubłaganego wroga rasową politykę Niemiec.

Baldwin oświadczył: Murzyni są systematycznie izolowani we wszystkich oddziałach armii amerykańskiej. Nie mają oni przystępu do licznych urzędów. Tak jak i dawniej robi się im największe utrudnienia, gdy robią starania o otrzymanie stanowiska wykwalifikowanych robotników w przemyśle uzbrojeniowym. Są oni wykluczeni przy robotach pomocniczych i z obozów szkolenia i przeszkolenia.

Tego rodzaju traktowanie samo przez się wywołuje silne niezadowolenie pomiędzy ludnością murzyńską. Oni marzą nie tylko o zwycięstwie nad państwami paktu trzech, lecz przedewszystkim o innym zwycięstwie, a mianowicie nad białym człowiekiem i jego polityką rasową

# Szanghaj staje się miastem

Jak niedawno doniesiono, narodowy rząd chiński, po zniesieniu wszystkich granicznych koncesyj, wielkie miasto Szanghaj podporządkował pod jednolity zarząd. Oznacza to, że wielkie miasto portowe Chin, które dotychczas było obcym ciałem w kraju, stało się korzystną dla Chin częścią składową. Następujące sprawozdanie rzuca światło na istotę tego miasta i przy tym na trudności, jakie powstają w harmonijnym wcieleniu do Państwa Środka.

---

Obszary gór Huang, na których grasują bandyci, znajdują się poza nami. Było nieprzyjemnie przejeżdżać przez te ponure sklepienia górskie. W Szanghaju dowiedzieliśmy się po tym, że tam ujęto 500 bandytów. Ustawiliśmy swój powóz w dziedzińcu hotelu we francuskiej koncesji i szukaliśmy jakiejś restauracji. Kiedy powróciliśmy po godzinie z powrotem, zastaliśmy drzwi naszego powozu szeroko otwarte, walizy leżały porozrzucane, a nasza droga kamera filmowa leżała na gołej ziemi, wszystko w dużym bezładzie. Przeczuwaliśmy rzecz najgorszą i zawołaliśmy dyrektora hotelu. „Policja tutaj była i rewidowała wóz. Nie wiedziała ona co oznacza numer wozu panów. Dla czego panowie nie wykupiliście numeru koncesji?

— Tak powiedział dyrektor i wzruszył ramionami. Zawołałem prefekta policji i oświadczyłem mu, że właśnie tylko tego nam brakowało, byśmy nie tknięci przez bandytów w głębi kraju, teraz przez policjantów potraktowani zostali w sposób bandycki. „Jeśli się panu to nie podoba, to niech pan się przeniesie do angielskiej koncesji!". To było wszystko co miał on do powiedzenia.

Wyszukaliśmy sobie hotel w koncesji angielskiej, dokładniej mówiąc w „Internacional Settlement". Hotel był własnością brytyjsko-chińskiego mieszkańca. Zamek u drzwi do mego pokoju był wyłamany. „Proszę dać mi pokój, który można zamknąć, powiedziałem „menagerowi". „Jeśli się panu tu nie podoba, to niech się pan wynosi do „China town" (dzielnica chińska) — brzmiała jego bezczelna odpowiedź. Nie wiedziałem jeszcze co to było owe „China town", lecz zamierzałem przecież dowiedzieć się, dokąd pragnął mnie wysłać mój dyrektor i na drugi dzień wyjechałem na poszukiwanie chińskiego miasta. Przy tym zbłądziłem, jeżdżąc w krąg około „China town" nie zauważywszy tego i szukając jakiejś przecznicy, którąby można przejechać do samego centrum miasta. Przy drugim okrążeniu udało mi się znaleźć drogę wjazdu.

Spojrzenia, jakimi mnie obrzucono, były raczej wrogie. „Co, pan jeździł naokoło „China town" i wysiadł?" — wołali moi przyjaciele Europejczycy w pogardliwym niemal tonie, kiedy im opowiadałem o moich przygodach. Pewien przyjaciel Chińczyk oświadczył, kiedy zacząłem mówić o mieście chińskim: „Tak, biali unikają tej dzielnicy. Co najwyżej przejeżdżają oni szybko w swoich samochodach i spoglądają przed siebie jak do akwarium, kiedy z mieszkania swego do biura lub do nocnego udają się klubu, nie musząc w samej dzielnicy wysiadać".

Skoro jednego z najbliższych dni wyjrzałem rankiem przez moje okno, spostrzegłem potrójny płot z drutu kolczastego, który wieczorem jeszcze nie istniał. Płot ten otaczał angielski dancing-bar. Wojsko chińskie z najeżonymi bagnetami chodziło tam i spowrotem. Na moje zapytania w tej sprawie dowiedziałem się, że właściciel wspomnianego baru nie chciał płacić nowo wprowadzonego podatku luksusowego na rzecz chińskiego zarządu miasta. „Tu przecież jest angielska koncesja" — zaznaczyłem. „Tak, lecz podlega ona pomimo wszystko w ostatniej instancji chińskim rządom miejskim, brzmiała odpowiedź.

Kiedyśmy chcieli udać się w głąb kraju, musieliśmy się zwrócić do przedstawicieli chińskiego rządu centralnego w „China town", by się wystarać o paszporty do wewnętrznych prowincji. Zapytano nas, czy myśmy przypadkiem nie zwariowali. Wszak oni nie mogą nawet własnych urzędników ochronić przed bandytami. W Japonii niedługo zakwitną drzewa wiśniowe. Radzili więc nam wyjechać okrętem do Kobe, by się nie spóźnić na święto kwitnienia. Musieliśmy oddać numer „Internacional Settlement", o który wystaraliśmy się w międzyczasie, a otrzymaliśmy żółte zaświadczenie, które przylepiliśmy na szybie naszego samochodu. Zaświadczenie to zezwalało nam na ostatnią jazdę do portu, gdzie mieliśmy załadować nasz samochód. Bardzo wcześnie o świcie wyjechaliśmy w kierunku północnym przez angielską koncesję. Konna chińska policja, sikhowie, zatrzymali nas tam, gdzie morze domów przechodzi w pola ryżowe. Powiedzieliśmy, że zbłądziliśmy, zatoczyliśmy łuk i zawróciliśmy w starym kierunku, skoro policja znikła z drogi. Później przejechaliśmy dalsze 7 tysięcy kilometrów w wewnętrznych Chinach bez odpowiednich paszportów...

Nie łatwo przybyć i wyjechać z Szanghaju miasta, które nienawidziło Chin wewnętrznych. Jako biały doznawał człowiek, żeby się tak wyrazić, stałej ochrony — a przecież nie był chroniony, kiedy podziemny świat metropolii przeciwko niemu się zwrócił, lecz i wejść cało do „piekła szanghajskiego" jest trudno — jak nazywa to miasto co druga powieść o dalekim Wschodzie.

Jechaliśmy wieczorem z Hangtschou, zdążając do Szanghaju. Nagle szeroki kanał przeciął nam dalszą drogę. Wielki prom samochodowy spoczywał leniwie na gliniastym brzegu. Uzbrojone posterunki chińskie zatrzymały nas. Było w pół do 7-ej. Tabliczka głosiła, że od 7-mej przejazd na promie kosztuje podwójną cenę. Musieliśmy wąską ścieżynką objechać kanał. Nagle usłyszeliśmy syk i powietrze z dwóch opon uciekło. Tuż obok otwarły się drzwi jakiegoś budynku i przed nami stanął człowiek, który przedstawił się jako mechanik.

— Może pan ma jaką oponę do naprawy? — zapytał on pokornie.

— Nie, ja sam reperuję. — brzmiała moja odpowiedź. I naprawiłem opony na miejscu. Było kilka minut przed siódmą. Syrena na promie zawyła. Jechaliśmy dalej ścieżką. Znowu syk. Wjechaliśmy na nowe gwoździe. Trzeba nam było zapłacić podwójną cenę za przewóz. Nie znaliśmy jeszcze praw Szanghaju, miasta zdzierstwa i wymuszeń, miasta, w którym ten tylko żyć może, kto śmieje się z najświętszych zasad ludzkiego społeczeństwa. Po tym zapłaciliśmy podwójną cenę.

Na promie przyłączył się do nas pewien chiński policjant i prosił nas, ażeby go wziąć ze sobą do Szanghaju. Papiał on a czuć było od niego alkohol. Jechaliśmy dalej. Nasz policjant paplał po francusku. Był on policjantem w koncesji francuskiej. Nagle padł strzał. Ciężka limuzyna, która nas mijała, przewróciła się. „Dalej" wrzeszczał nasz policjant. Następnego dnia dowiedzieliśmy się, że z tego samochodu uprowadzono bogatego dyrektora banku, by go za dobry wykup zwolnić z powrotem.. Na drzwiach pewnego domu przeczytaliśmy później tabliczkę: „Anti-kidnapping society". Można było tam się ubezpieczyć. To porządne towarzystwo wystawiało pewnego rodzaju paszporty. Koszta przeznaczone były na rzecz zbrodniarzy jako podatek ubezpieczeniowy.

Szanghaj stanowił zamknięty w sobie świat, pompę ssącą na ciele Chin. Eldorado swobody dla zdzierców i piekło dla wiecznych głupców, którzy sądzą, że człowiek jest w gruncie rzeczy dobry. Szanghaj ściągał towary, które długa na 5 tysięcy kilometrów rzeka Jangtse przywoziła z dwóch milionów kilometrów kwadratowych swego dorzecza. Szanghaj wypluwał ze siebie ludzi, którzy zatruwali cały okręg Jangtse i przyjmował zbrodniarzy, których wydawały najbrudniejsze męty wnętrza kraju, a poszczególne oddzielnie administrowane okręgi miasta wysyłały sobie nawzajem wyrzutków, którzy chcieli uciec przed pościgiem. W ten sposób mógł się utrzymać pewien wysoki dyplomata, który zdefraudował pół miliona marek. Schwytano go w koncesji japońskiej kiedy właśnie tam przebywał. Nie było to rzeczą niezwykłą. Koncesja bowiem japońska była najbardziej przejrzysta, najbardziej czysta. Można tam było widzieć urocze japonki w kimonach, które po swoich zakupach żegnały się wzajemnie na ulicach głębokimi ukłonami. A na redzie przed japońskim generalnym konsulatem spotkać można było marynarzy z zakotwiczonych okrętów wojennych, którzy w zimne poranki zimowe pół nago przeprowadzali ćwiczenia gimnastyczne, podczas gdy chińczycy w grubych watowanych surdutach, trzęsąc się z zimna, stali przy murach domów i przypatrywali się.

Szanghaj był ogniskiem handlarzy, którzy chcieli zarobić na Chinach, lecz kapitał swój w tym międzynarodowym mieście ukrywali przed opodatkowaniem i w ten sposób oszukiwali kraj, pozbawiając go słusznych, gospodarczo tak niezbędnych dochodów. Istnieje jeszcze jedno miasto, które odgrywa podobną rolę w Afryce: Tanger. Lecz Tanger jest sto razy mniejszy. Tam drzemał kapitał wolno od podatku, a przecież zadaniem jego byłoby żywić Afrykę w sensie gospodarczym i podnosić ją wzwyż. Miasta tego rodzaju jak Szanghaj i Tanger są płodem owej epoki, która myśli kategoriami „hausse i baisse", która każe wypracowywać narodowi uczciwą pracą „hausse" (zwyżka giełdowa), lecz sama służy „baisse" (katastrofie na niej), która drzewo życia narodów stale obcina i zniekształca i sądzi do tego, że to jest jej zasługa, jeśli to okaleczone drzewo wydaje jeszcze barwne i pachnące kwiaty.

# Za kulisami Moskwa

## De Gaulle aresztował generała Bergereta. Kompetencje Girauda silnie ograniczone

BERLIN. Generał Bergeret, były minister żeglugi powietrznej w rządzie Vichy i jeden z sygnatariuszy niemiecko - francuskiego układu o zawieszeniu broni, został aresztowany na podstawie uchwały Komitetu Algierskiego pod przewodnictwem de Gaulle jako oskarżony o zdradę stanu, współpracę z nieprzyjacielem i działalność, która miała być skierowaną przeciwko bezpieczeństwu państwa. Aresztowanie nastąpiło w willi koło Dakaru we Francuskiej Afryce Zachodniej, gdzie Bergeret napróżno od trzech miesięcy się ukrywał. Decyzja Komitetu Algierskiego zapadła już podobno 21 października, lecz teraz dopiero została ogłoszona.

Bergeret należy do najmniej wyraźnych postaci kliki francuskich zdrajców. Jako gorliwy zwolennik Petain'a, takiego w każdym razie udawał, został ministrem żeglugi powietrznej w Vichy. Był on jednym z najbliższych zaufanych i przyjaciół admirała Darlana. Poszedł też tą samą drogą zdrady. Kiedy Darlan wyleciał 6 listopada 1942 r. do Algieru pod pozorem, by odwiedzić swego chorego syna, w istocie by Afrykę Północną wydać na łup Anglo-amerykanom, Bergeret zgodnie z tym, jak się umówił, przybył tam 7 listopada i został natychmiast przyjęty do tak zw. komitetu wojennego. Aż do chwili zamordowania Darlana był Bergeret jego zastępcą. Jego najważniejszym zadaniem na tym stanowisku była misja polegająca na tym, by skłonić generalnego gubernatora Boissona, którego w międzyczasie usunęli Anglosasi, do zerwania z Petain'em i do oddania bez walki aliantom Afryki Zachodniej. Sądzi on zaiste, że przez to zasłużył sobie na specjalną wdzięczność Brytyjczyków i Amerykanów. Nagrodę też może on teraz zainkasować.

W marcu 1943 r. został Bergeret mianowany przez komitet algierski „naczelnym dowódcą lotnictwa" we Francuskiej Afryce Północnej. Lotnictwo owo istniało w każdym razie tylko na papierze. 7 lipca wskutek wzrastających wpływów de Gaulle został on znowu pozbawiony swego urzędu i próbował, jak już wspomniano, ukryć się.

Wypadek ten należy uważać za sukces generała de Gaulle, przy czym w każdym razie otwartą pozostaje sprawa, w jakiej mierze de Gaulle był tylko wykonawcą woli Moskwy, która przecież wywiera obecnie decydujący wpływ w Algierze przez przywódcę francuskich bolszewików Marty'ego i wzmocniła finansową zależność de Gaulle przez pewne polityczne podporządkowanie go sobie.

Równocześnie z wiadomością o aresztowaniu Bergereta i postawieniem go przed sąd wojenny, opublikowano w Algierze decyzję, która znacznie ogranicza kompetencje generała Giraud'a jako naczelnego dowódcy i rozciąga je na tak zw. strefy militarne. Jako tego rodzaju strefy wymieniona została Korsyka, porty w Bone, Algierze i Oranie oraz port wojenny Bizerta, to znaczy, że zakres władzy Giraud'a ograniczony został do minimum, podczas gdy szeroka t. zw. „wewnętrzna strefa" podporządkowana została rozkazom komisarza obrony Gentilhomme'a. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że między wiadomościami w sprawie Bergeret'a i Giraud'a istnieje wewnętrzny związek. Angielscy komentatorzy traktują obydwa wypadki jako jedną całość i określają je bez dalszych tłumaczeń jako „godne uwagi". Lecz podkreślają oni ze specjalnym naciskiem, że wraz z Bergeret'em usunięty został ostatni poważny przeciwnik de Gaulle'a. Wiele rzeczy wskazuje na to, że walka o władzę między obydwoma zdrajcami de Gaull'em i Giraud'em weszła w decydujące stadium. W związku z tym zasługują też na uwagę pogłoski, krążące po Francji i powiadające, że Giraud gotów byłby po raz czwarty złamać swe słowo, gdyby mu się znowu udało nawiązać kontakt z Vichy.

---

LIZBONA. DNB. Pewien oficer wojsk kanadyjskich oświadczył pismu „Daily Herald", jak powiadamia ta gazeta: „Wojska kanadyjskie bardzoby chciały się dowiedzieć o co one właściwie walczą. Wiele z nich przypuszcza, że Anglia wojuje z Niemcami, gdyż Hitler stał się za bardzo silnym". Nic nie słychać więcej o „wysokich moralnych celach", z którymi Anglia przystąpiła do wojny, za to jednak co raz więcej o powolnym postępie, który przyjmuje opracowanie planów w sprawie urządzenia nowego świata. Obiecywano przed tym wiele, czego widocznie obecnie nie ma się zamiaru dotrzymać.

# Antyżydowskie tendencje w armii angielskiej

GENEWA. DNB. Angielski tygodnik „New Statesman and Nation" z troską stwierdza istnienie „dużych wysiłków", zmierzających do wyhodowania antysemityzmu w wojsku.

Mówi się żołnierzom, a czasami nawet przy pomocy pism drukowanych, układanych przez nieoficjalne sfery wojskowe, że żydzi nie walczą, ale kupują towary, domy i trudnią się nielegalnym handlem. Zwraca się następnie uwagę na to, że można zobaczyć żydów, jak w drogich restauracjach wydają oni swe zyski. Jest to dla żołnierzy zwodnicza propaganda, ponieważ oni sami widzą wciąż nazwiska żydowskie, związane z procesami za niegalny handel.

Angielskie czasopismo stwierdza następnie, że już teraz wśród żołnierzy rozwijają się radykalne poglądy, które częściowo już ugruntowały się przez propagandę. Na ogół ogranicza się czasopismo do uwagi, że czyn „kilku żydów" dał powód do tego rodzaju twierdzeń.

Ze względu na przeżydzenie Anglii, gdzie występuje ono we wszystkich przejawach życia, począwszy od giełdy, banków, poprzez prasę, sztukę aż do gospodarki, nie jest to rzeczą dziwną, kiedy żołnierz angielski dochodzi do takich myśli. Widzi on, że żydzi wyczuwają w istocie wojny dobry interes i zyskują na niej wiele pieniędzy, podczas gdy rząd Churchilla, a za nim stojący plutokraci, którzy ukartowali tę wojnę, żądają od żołnierza, żeby narażał swe życie. W początkach wojny, jak wiadomo, żydostwo usiłowało panoszyć się nawet w wojsku, kiedy to do rządu wysłany został żydowski minister wojny Hore Belisha. Ten prototyp angielskich macherów nie miał niczego bardziej pilnego do roboty, jak podzielić się ze swymi kompanami zyskami z dostaw wojskowych, z czego wywiązali się oni szybko i sprawnie.

Nie należy z twierdzeń „New Statesman and Nation" wnioskować, że obecnie przechodzi przez Anglię fala antysemityzmu. Jeszcze tak daleko to nie zaszło. Za silne jest stanowisko przodujące żydów. W każdym razie te angielskie głosy oznaczają symptomy pewnego poglądu, jaki zarówno w angielskim wojsku, jak i w narodzie znalazł miejsce.

# Masowa ucieczka ze statków plutokracji

Czasopismo „News Week" doniosło niedawno, że w ciągu ostatniego roku w portach Stanów Zjednoczonych zdezerterowało 11.000 marynarzy - obcokrajowców. Obecnie komunikuje się również o masowych dezercjach marynarzy w Północnej Afryce. Wówczas gdy dezerterzy z portów amerykańskich jako przyczynę odmowy służby podawali złe traktowanie i złe wynagrodzenie na angielskich statkach, wych dezercjach marynarzy w północnej Afryce dezerterują dla tego, że życie ich podczas jazdy Morzem Śródziemnym wystawione jest obecnie na takież same niebezpieczeństwo co i żołnierzy, oni zaś nie są bynajmniej zainteresowani, by odbywać służbę wojskową. W Algierze wiele parowców z żywnością nie mogło odpłynąć na Sycylię, ponieważ załogi zastrajkowały dowiedziawszy się o portach przeznaczenia. Próbowano już wprowadzić marynarzy w błąd przez mylne informowanie, lecz ci na podstawie rodzaju ładunku wiedzieli dokąd mają wyruszyć.

Podczas pewnej obławy urządzonej przez algierską policję portową, schwytano w ciągu nocy 500 marynarzy, którzy porzucili swe statki. Nie dali się oni nakłonić do powrotu ani obietnicami ani groźbami. Koniec końców władze osadziły ich w obozach koncentracyjnych, mając nadzieję, że wkrótce, zawdzięczając ostremu więziennemu rygorowi spokornieją i wyrażą gotowość ponownego podjęcia pracy. Głównie chodzi tu o Fracuzów, Holendrów i Norwegów. Ciężkie straty, jakich doznała anglo-amerykańska żegluga podczas bitwy pod Salerno, gdzie również wiele setek marynarzy ze statków handlowych i transportowców znalazło śmierć, podziałały wśród marynarzy z konwoju wprost paraliżująco. Okazało się, że anglo-amerykanie, nie mogąc sprostać potrzebom w dowozie posiłków używali w sposób bezwzględny marynarzy ze statków handlowych. Trupy marynarzy, którzy zginęli w podróży do Salerno, zostały wrzucone do morza, by ukryć straty przed północno-afrykańską publicznością. Wyszło to jednak na jaw, ponieważ liczne statki, na których marynarze ci znajdowali się, zostały podane jako zaginione.

Część marynarzy - dezerterów zbiegła wgłąb kraju i poszukuje pracy przy budowie dróg i oczyszczaniu terenu. A ponieważ tam odczuwany jest brak sił robotniczych — przyjmowani są oni z otwartymi rękami, zaś policja, która ich poszukuje, odchodzi z kwitkiem. W portowych szynkach algierskich zostało w związku z tym wywieszone obwieszczenie, że służba na anglo-amerykańskich statkach handlowych jest zarazem służbą wojskową. Kto dezerteruje, winien jest zdrady na szkodę zjednoczonych narodów. Kto daje schronienie i ukrywa dezerterów podpada pod sankcje karne ustawy.

Biura wynajmu, które niedawno zostały otwarte, nie mają nic do roboty od czasu, gdy wyjaśniło się, że zadaniem ich jest wyłącznie dostarczanie mięsa armatniego na obszar Morza Śródziemnego. Mami się marynarzy obietnicą „wolności", jeżeli zobowiążą się do pełnienia służby na transportowcach, kursujących między Algierem i Sycylią a teatrem wojny. Wynagrodzenie jest o 50 proc. niższe od wynagrodzenia otrzymywanego przez marynarzy amerykańskich. Na bardziej jeszcze tańsze siły robotnicze rozliczają firmy transportowe w związku z oddaniem anglo-amerykanom floty włoskiej. Z Algieru wysłano agentów na Maltę celem wyszukania potrzebnego materiału ludzkiego wśród marynarzy włoskiej marynarki wojennej. Ponieważ flota włoska jest bądź nieczynna, bądź czynną jest dopiero po zajęciu przez anglo-amerykańską marynarkę — znaczna część marynarzy włoskich pozostaje bez zajęcia. Mają nadzieję, że zastąpią oni pełnowartościowo obcokrajowych marynarzy, którzy zdezerterowali. Poza dotychczasowym żołdem nie otrzymają oni żadnego innego wynagrodzenia.

Pertraktacje z kliką Badoglio w sprawie takiego zatrudnienia zostały już zakończone. Według umowy zwerbowani mogą być użyci przez władze anglo-amerykańskie do każdego celu, jaki wydawać się będzie koniecznym. Takież same postanowienia mają zastosowanie i do włoskich wojsk lądowych, które przeszły na stronę anglo-amerykańską. Rząd Badoglio utworzył na Sycylii i w północnej Afryce tak zwane punkty zbiorcze, gdzie wszyscy zbiegli żołnierze i marynarze włoscy mogą się meldować. Zapewniona im jest bezkarność, o ile na tych miast staną do dyspozycji anglo-amerykanów. Kandydaci są tu zaprzedawani przez swych rodaków jak prawdziwi niewolnicy.

(„Königsb. Allgemeine Ztg.")

# Ania kocha swoje „rzemiosło"

## Bolszewicka kobieta-żołnierz chciałaby służyć w niemieckim czołgu

Karawana wziętych do niewoli bolszewików z rezygnacją przyjmującą swój los, ciągnie skrajem gościńca. Uderzającą jest wśród nich duża ilość osób starych, szczególnie jednak dużo młodzieży, półdzieci, w tej liczbie także kilka dziewcząt w spodniach, butach, porwanych mundurach i tak samo ze stygmatem walki, jak mężczyźni i dzieci. Uderzający szczególnie jest wygląd pewnej dziewczyny. Tłumacz zadaje jej pytania.

Nazywa się ona Anna Dunajewa i ukończyła właśnie 18 lat. Pochodzi z Uralu z okolic Swierdłowska jak bolszewicy nazwali to carskie miasto. Chętnie udziela odpowiedzi.

Jest ona silnie zbudowana o przysadzistej postaci. Nogi obute w wysokie buty, na głowie ma stary czarny beret, z pod którego spływa ją w nieładzie żółte pasma jej włosów.

Ojca swego nie może sobie przypomnieć. Został on już dawniej gdzieś wywieziony. Matka jej pracowała w fabryce włókienniczej; miała ona jeszcze dwóch braci, z których jeden miał dziewięć a drugi 12 lat. Zarobki nie wystarczały na wyżywienie rodziny. I tak, jak ona powiada, została ona już w sierpniu 1941 „żołnierzem". Wstąpiła do piechoty, tam wyszkolono ją, mającą wówczas dopiero 15 lat w obchodzeniu się z karabinem maszynowym i pistoletem. Walczyła ona w kotle brjańskim. Jej oddział został zniszczony. Wstąpiła następnie do kawalerii i wyuczyła się jeździć konno. W lasach walczyła z kawalerzystami pieszo. Oddział kawalerii znów został rozbity a lasy oczyszczone. Przy tym Anna Dunajewa otrzymała kilka postrzałów z karabinu maszynowego w obie nogi i podudzie. Jeszcze raz uszła niewoli. Przez sześć miesięcy leżała w szpitalu, zanim znowu wyzdrowiała.

Obecnie przydzielono ją do brygady czołgów. Po wyszkoleniu jej w charakterze ładowniczego i radio telegrafistki ruszyła do boju na czołgu „T 34". Ze stu pięćdziesięciu czołgów brygady, z którą wyruszyła ona do boju, powróciły tylko cztery maszyny. Anna Dunajewa miała szczęście, była bowiem wśród nich. Teraz dostała się jako ładowniczy na czołg angielskiego typu „Mark II". „Czołg był kiepski — oświadczyła ona — chętniej wolała bym służyć na „T 34", lecz zresztą wszystko jedno!" Następnie dosięgnął ją los. Artyleria przeciwlotnicza trafiła w „Mark II", kiedy jechał do ataku i zapaliła go kilku pociskami. Wierzyczka została zerwana, odłamki rozprysły się po wnętrzu czołgu. Dowódca działa zostal ciężko ranny; odłamek przebił zbiornik benzyny, czołg w błyskawicznym tempie stanął w płomieniach. Szofer wraz z rannym dowódcą działa spalił się, Anna Dunajewa zdołała w ostatnim momencie wyskoczyć i uratować swe życie. „Nie — oświadczyła ona — specjalnego wrażenia wypadek ten na mnie nie zrobił. Takie rzeczy przeżywałam już dość często i dawniej. Można się przyzwyczaić do wszystkiego!". Przy swoich opowiadaniach uśmiecha się ona stale z obojętnością, świadczącą, że wszelka kobiecość w duszy jej wygasła. „Nie, również obawy żadnej nie odczuwam, toć przecież jest rzeczą obojętną, czy będę żyć czy umrę". Gdy wziętą została do niewoli, myślała, że natychmiast zostanie rozstrzelana. Obecnie jest o tyle weselsza, że pozostawiono ją przy życiu. A teraz następuje rzecz najbardziej dziwna: chce ona bezwarunkowo służyć znowu jako strzelec czołgu.

Tłumacz sądzi, że się przesłyszał. Powiada jej, że przecież to jest niemożliwe, gdyż znajduje się ona w niewoli, żartując dodaje, że mogłaby ona służyć chyba tylko w niemieckim czołgu. „Tak — powiada zupełnie poważnie Ania — tego właśnie pragnę! Dlaczego nie miałabym tego czynić, toć przecież jest wszystko jedno, do kogo będę strzelać, ja się w tej robocie rozkochałam!"

Ten mały epizod na skraju gościńca na południu frontu wschodniego świadczy może dobitniej aniżeli wiele innych rzeczy o wysokim zadaniu żołnierza niemieckiego który ma uratować świat przed straszliwym systemem, który w duszach sprawia tego rodzaju spustoszenia. **Major Balcer.**

(„Völkischer Beobachter")

# Zebranie Związku Zawodowego dla kierowników i delegatów przedsiębiorstw

Jak wiadomo, odbywa się obecnie we wszystkich przedsiębiorstwach i urzędach administracyjnych współzawodnictwo w zakresie wzmożenia wydajności pracy. W swoim czasie było już podane w jakich mianowicie okręgach przeprowadzone będzie to współzawodnictwo. W związku z tą akcją pełnomocnik Związku Zawodowego przy Generalkommissarzu pan Dammer będzie przemawiał we wszystkich większych miastach Litwy do kierowników przedsiębiorstw i urzędów jak również do delegatów przedsiębiorstw.

Dla Szawel i Poniewieża oznaczono termin tych zebrań na ostatnie tygodnie października, dla Wilna i Kowna pierwsze dni listopada. Uprasza się kierowników i delegatów przedsiębiorstw, ażeby podczas tych zebrań poruszali możliwie wszystkie dotyczące przedsiębiorstw zagadnienia aktualne. Delegaci okręgowi przygotowali ankietę, w której poruszane są następujące pytania: — kuchnie fabryczne, ich działalność, obsługa, straźnicza i kontrola, oświadczenie w sprawie obowiązków delegatów przedsiębiorstw, dzisiejszy stan zaopatrzenia pracowników w ubranie robocze i obuwie robocze, obowiązki kierowników przedsiębiorstw wobec swoich pracowników; zaopatrzenie w drzewo opałowe, jarzyny itd., urlopy, kwestie dotyczące wynagrodzenia podczas urlopu. Oprócz tych wyczerpujących pytań mogą referenci poruszać także inne ważne zagadnienia ze swej dziedziny.

W Wilnie zebranie takie odbędzie się dn. 6. XI. w wielkiej sali koncertowej. Wezmą w niej udział wszyscy delegaci powiatowi okręgu, wszyscy inspektorzy pracy, kierownicy i delegaci przedsiębiorstw całego okręgu.

Na wstępie części oficjalnej wystawione zostanie artystyczne przedstawienie. Szczegóły w sprawie tego zebrania jeszcze będą podane później.

# Program Okręgowego Zjazdu przedstawicieli i kierowników przedsiębiorstw

W związku z akcją podniesienia wydajności pracy we wszystkich przedsiębiorstwach Generalnego Okręgu Litwy, z inicjatywy pełnomocnika Związków Zawodowych p. Dammer'a, odbędzie się zjazd Kierowników i przedstawicieli Zw. Zaw. w Wilnie. Na zjeździe tym będą omawiane zagadnienia związane z akcją podniesienia wydajności pracy. Wzywa się przeto wszystkich Przedstawicieli, Kierowników, i inspektorów pracy na pomieniony zjazd. Równocześnie odbędą się zjazdy okręgowe: w Kownie, Wilnie, Szawlach i Poniewieżu.

Zjazd w Wilnie odbędzie się dnia 6 listopada b. r. w Wielkiej Sali Koncertowej przy ul. Ostrobramskiej Nr. 5 z następującym programem:

od g. 10—12 zbiórka uczestników na miejscu zjazdu i realizacja programu,

od g. 12—15 odwiedzanie przedsiębiorstw i obiad,

godz. 17. Przedstawienia w Teatrach: „Waidila", „Uźtwanka" i w „Miejskim" opera „Faust".

Kierownicy przedsiębiorstw, przedstawiciele insp. pracy i okr. przedstawiciele Zw. Zaw. proszeni są o przygotowanie i wydanie potrzebnych zarządzeń związanych z pomienionym zjazdem, oraz wzięcie udziału, gdyż obecność ich jest obowiązkowa.

# Victor Emanuel jako wielki spekulant

## Zebranie milionowego majątku w ciągu 43 lat panowania

**RZYM.** W ciągu ubiegłych 43 lat swego panowania rozszerzał król Victor Emanuel, ostatni król włoski, umyślnie wśród narodu włoskie to opinię, że jest on najbogatszym suwerenem w Europie. W istocie tajmuje on jednak ze swym olbrzymim majątkiem „dopiero" trzecie miejsce wśród najbogatszych suwerenów, a mianowicie po eks-królowej Wilhelminie holenderskiej i po królu angielskim. Majątkiem administrował osobiście Victor Emanuel i jego żona, której najwybitniejszym rysem charakteru była przysłowiowa w sferach dworskich chciwość. Mało wybredna w środkach i tranzakcjach finansowych pomnożyła ta para przy pomocy figurantów posiadany przy wstąpieniu na tron majątek w ciągu 43 lat co najmniej dziesięciokrotnie.

Największym strapieniem Victora Emanuela było, że na wypadek rewolucji będzie się musiał udać na wygnanie bez majątku. Dlatego polecił on swoje akcje włoskie już dawno zmniejszyć i majątek swój lokować we frankach szwajcarskich i w dolarach amerykańskich. W końcu 1942 r. otrzymał gieldziarz Giuseppe Parodi zlecenie od Victora Emanuela, by sumy królewskie złożone w bankach szwajcarskich i północno - amerykańskich przekazał bez względnie do Argentyny. W ten sposób przekazana została między innymi suma 14 milionów lirów na „Banco d'Italia y Rio de La Plata" w Buenos Aires.

Ku największemu strapieniu eks króla nie udało mu się, jego figurantom i jego ministrowi dworu spieniężyć przed ucieczką posiadane majątki w Piemoncie, Lombardii, Ligurii i w Rzymie. We wszystkich tych prowincjach posiadał Victor Emanuel wielkie majątki ziemskie, liczne domy, pałace i wille. W każdym razie Victor Emanuel zatroszczył się o to, by przy swojej ucieczce do Anglosasów do południowych Włoch, również i tam mieć do swej dyspozycji konieczny majątek. Część jego pochodzi ze spadku, jaki objął dom sabaudzki w r. 1860 po ucieczce Burbonów z południowych Włoch.

Z podejrzanym dla władcy instynktem dla dających się lekko przewozić przedmiotów wartościowych powiększał też Victor Emanuel swoje zbiory, w tej liczbie przede wszystkim sławny zbiór numizmatyczny, zawierający wiele nadzwyczaj cennych monet. Według opinii narodu włoskiego zbiór ów nie kosztował ekskróla ani jednego centa, ponieważ utarł się zwyczaj ofiarowywania Victorowi Emanuelowi monet przy rozmaitych okazjach. Gdy cały majątek ekskróla ocenia się na 300 do 400 milionów lirów, to wartość samego tylko zbioru numizmatycznego Victora Emanuela ocenianą była już w r. 1938 przez Amerykanów w katalogu nowojorskiej Coin Company na co najmniej dwa miliony dolarów w złocie. Kiedy Victor Emanuel, zajęty przygotowaniami do ucieczki w dniu 19 września zapomniał nawet o losie swojej gwardii przybocznej, to jednak nie zaniedbał on zatroszczyć się o to, by zbiór monet był jak najbliżej niego.

# Naród przestępców

## Samokrytyka w Stanach Zjednoczonych

**SZTOKHOLM. DNB.** Na podstawie własnych doświadczeń jako dyrektor departamentu bezpieczeństwa publicznego w Texasie odmalował pułkownik Hower Garrison w najczarniejszych barwach obraz swego własnego narodu amerykańskiego. W przemówieniu wygłoszonym wobec międzynarodowego związku szefów policji oświadczył on, iż zdaniem fachowców Stanom Zjednoczonym grozi gorsza i większa krwawa fala przestępców aniżeli w okresie gangsterów Al Capone i Dillingera. Należy oczekiwać wszędzie rozruchów i strajków.

„Nicokiełznana młodzież dzisiejsza szybko przemieni się w jutrzejszych przestępców" — powiedział on. „Skoro zniknie kiedyś twardy ucisk wojny, staniemy się zdziczałym narodem, który odda się szalonym wyścigom za nowymi uciechami i nowymi swobodami. Przy tym nasza gospodarcza i administracyjna struktura może ulec wielkim zmianom."

# Nie wolno jeździć bez książki wyjazdowej

**RYGA. (ON).** Kontrola samochodów stale stwierdza, że osoby korzystające z samochodów nie zwracają należytej uwagi na oszczędność materiałów pędnych. Wprowadzone, dla uniknięcia nie ważnych ze stanowiska wojennego podróży, książki wyjazdów są w wielu wypadkach wypełnianie niedostatecznie i niedokładnie, tak że nie jest wykluczone podejrzenie, iż odbywają się podróże prywatne, pozbawione wszelkiego służbowego i ważnego ze stanowiska wojennego charakteru.

Celem wykluczenia z góry podejrzeń o to, że podróż jest prywatna, należy się bezwarunkowo zatroszczyć o porządne wypełnienie ksiąg wyjazdów. Jako „cel jazdy" nie wystarcza uwaga „podróż służbowa" lub „konferencja", pod którym to uzasadnieniem używa się wielokrotnie samochodów przez cały dzień. Uwagę „podróż służbowa" lub „konferencja" należy ściślej omówić, zwłaszcza przez podanie czasu i miejsca podróży służbowej. Zwraca się wyraźnie uwagę na to, że rozkaz jazdy nie zastępuje książki wyjazdów.

# Z dnia

**3** Listopad — **ŚRODA** Huberta.

Wschód słońca 5.23
Zachód słońca 15.42

**DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 16.05 DO GODZ. 06.00.**

**DO WIADOMOŚCI NACZELNIKÓW, DYREKTORÓW I KIEROWNIKÓW URZĘDÓW I PRZED SIĘBIORSTW.** Podajemy do wiadomości, że zgodnie z zarządzeniem Wydziału Aprowizacyjno-Gosp. m. Wilna z dnia 30-go b.r. poczynając od 23-go okresu wyż. karty żywnościowe i tytoniowe mężczyznom w wieku 16—50 lat i kobietom w wieku od 17—50 lat będą wydawane tylko po okazaniu, oprócz ważnego dowodu osobistego, także zaświadczenia o rejestracji dokonanej na podstawie obowiązującego rozporządzenia burmistrza m. Wilna z dnia 26-go września 1943 r. w sprawie sprawdzania zatrudnionych. W związku z tym wszystkie urzędy i przedsiębiorstwa, sporządzające wykazy swoich pracowników i robotników na otrzymanie kart żywnościowych i tytoniowych winny do rubryki „UWAGI" koniecznie wpisać Nr. zaświadczenia, wydanego przez komisję do rejestracji pracujących, zaś u tych osób, których rejestracja ze względu na wiek nie dotyczy, odnotować datę urodzenia na podstawie metryki urodzenia.

W myśl powyższego zarządzenia karty żywnościowe i tytoniowe na podstawie list rozdzielczych bez podania powyższych danych nie będą wydawane. (k)

— WYSTĘP TEATRU KUKIEŁEK. We środę, czwartek i piątek w sali koncertowej (d. Filharmonia) przy ul. Ostrobramskiej Nr. 5 o godz. 17.45 odbędzie się występ znanego rosyjskiego Teatru Kukiełek. W programie — inscenizacja powieści Zoszczenki. (K)

— MORD RABUNKOWY. W niedzielę o godzinie 20 znaleziono w cegielni na Zwierzyńcu zamordowanego uderzeniami siekiery w głowę dozorcę — Jerzego Jarmowskiego (ur. w 1883 r., zamieszk. przy ul. Balniju 5/7 m. 32). Z zamordowanego ściągnięto buty i inne części garderoby. Wskazuje to, że mord był popełniony w celach rabunku. Dochodzenie w toku. (K)

— OKRADLI MIESZKANIE. Helena Hajdukiewicz (Lenku 3/12 m. 11) zameldowała w dniu 31. X. w komisariacie policji, że gdy wyszła na krótko z mieszkania, jacyś nieznani złodzieje ukradli jej dużo różnych rzeczy oraz ubrania. Dochodzenie prowadzi Krym. Policja (K)

— POMYLIŁ ADRES... Będący w stanie nietrzeźwym Józef Jaronewicz (Sakału 4 m. 1), w niedzielę o godz. 4 rano włamał się do cudzego mieszkania. Policja spisała mu protokuł za zakłócanie spokoju. (K)

— PROTOKUŁY. W niedzielę 31. X. policja spisała 4 protokuły za chodzenie bez przepustek w zakazanym czasie. W tym samym dniu ukarano za spekulację — 5, za samogon — 3 i za podwyższanie cen — 2 osoby. (K)

**Chcesz mieć światło elektryczne — oszczędzaj je!**

**MADRYT. (DNB).** W swym przeglądzie walk na Sycylii, londyńska gazeta „Daily Mail" pisze, że „doszło do tego, iż połowa dywizji niemieckiej po 24-rogodzinnym nieprzerwanym ostrzeliwaniu i bombardowaniu wytrzymała w ciągu dalszych 48 godzin osiem anglo-amerykańskich dywizyj.

# Zatrzymanie wielu przestępców gospodarki wojennej

KOWNO. O.N. Ostatnie sprawozdanie miesięczne urzędu kontroli cen w Kownie dowodzi ponownie, że nieodpowiedzialne elementy z pośród ludności, wciąż jeszcze próbują przekraczać przepisy, które mają na widoku cele wojenne i dla tego przez wszystkich muszą być jaknajskrupulatniej przestrzegane. Jeśli mimo kilkakrotnych przestróg i pewnych kar przykładowych paskarze i trudniący się potajemnym ubojem uprawiają nadal swój niecny zawód, wówczas jest rzeczą zupełnie słuszną, jeśli ci przestępcy wobec gospodarki wojennej i szkodnicy narodowi najsurowsze ponoszą kary.

Zbiegły obecnie sierżant litewski Antanas Ratasius zabił u drobnego rolnika, Kazysa Punevicius, jedną krowę i dwie owce, przeznaczając je dla handlu potajemnego. Kiedy woźnica zamierzał mięso to przewieźć, został zatrzymany przez przedstawicieli wojska i oddany urzędowi kontroli cen.

Wieśniaczka Salomeia Svobienė-Mackaityte zabiła dla celów handlu potajemnego krowę i mięso przewoziła do Kowna, gdzie chciała je sprzedać pewnej znajomej kobiecie. Urząd kontroli cen ingerował w porę i zakwestionował mięso oraz gotówkę za małą ilość mięsa, którą już sprzedano po nadmiernych cenach.

Dalej zdołano zasekwestrować mięso pochodzące z uboju krowy, którą kupił w handlu potajemnym za 2.200 RM i zabił zbiegły obecnie robotnik, Petras Galwanauskas od zduna Juozasa Brazauskasa.

Dotkliwa kara spotka kierownika pewnej kolumny robotników żydowskich, Jendrasa Ginskasa, który dopuścił do tego, że podwładni mu żydzi zdołali kupić od jakiejś nieznanej osoby większą ilość świeżego mięsa wołowego w handlu pokątnym.

Robotnica wiejska Elena Zumariene - Kauclauskate, zatrzymana została w chwili, gdy chciała ukryć większą ilość baraniny, o której pochodzeniu nie mogła dać wyczerpujących wiadomości. Podczas obławy przeprowadzonej w ostatnich dniach wrzesnia zabrano u stróża cmentarza żydowskiego Jonasa Pociusa zabitą świnię, jedną żywą świnię i 4 żywe krowy. Jak wykazało badanie, świnie i krowy zakupione zostały po paskarskich cenach.

Dalej złożona została skarga na Marcelę Motwilene, drobnego wieśniaka Ignaciusa Gasparawiciusa i robotnika Benedyktasa Tautkisa, ponieważ przywieźli do miasta większą ilość samogonu i sprzedawali go tam po nadmiernych cenach.

Z powodu przekroczenia cen maksymalnych, względnie uprawiania handlu pokątnego zamknięto trzy sklepy na przeciąg 14 dni i umieszczono na nich afisz piętnujący właścicieli jako paskarzy.

Cały szereg takich wypadków przekazany został sądowi niemieckiemu do rozpatrzenia.

# ZE SPORTU

## Gubernija — Szarunas 3:4 (0:2)

Można śmiało powiedzieć, że w pierwszym swym meczu wileńskim Gubernija zawiodła pokładane w niej nadzieje. Gracze oprócz bojowości i doskonałej kondycji zademonstrowali li tylko prowincjonalną klasę.

Szarunas natomiast sprawił miłą niespodziankę, grając wybitnie, a niektóre akcje ataku (zasługa Cenfeldasa) były na prawdę dobrze pomyślane. Szkoda tylko, że wysiłki całej drużyny dosyć często marnuje prymitywny, aczkolwiek grający z dużym szczęściem, Sienkiavicius II w bramce — puszczając łatwe do obrony strzały.

Po gwizdku sędziego lekka przewaga gości — Szarunas jednak otrząsa się szybko z tremy i zaczyna co raz częściej zagrażać bramce Krieszczunasa. Saunoris podaje do Krauczunasa I, ten centruje, do piłki dochodzą Saunoris i Kosielczykas, wychodzą przed bramkarza — Kosielczyk strzela nieuchronnie 1:0. Zdopingowani sukcesem wilnianie naciskają na bramkę przeciwników. Raz po raz bramkarz gości Krieszczunas ratuje w bardzo niebezpiecznych momentach zdejmując piłkę z nogi Saunorisa. Dwa ostre strzały Cenfeldasa broni w pięknym stylu bramkarz gości, zbierając zasłużone brawa. Kombinacja Saunoris—Cenfeldas kończy się bramką. Szarunas prowadzi 2:0. Jeszcze kilka groźnych sytuacyj wyjaśnia bramkarz gości i przerwa. Po przerwie przewaga Gubernii. Jednak udany przebój Saunorisa kończy się zdobyciem trzeciej bramki, zanosi się na sensację. W kilka minut później stojący, na wyraźnym spalonym Cenfeldas zdobywa czwartą i ostatnią dla wilnian bramkę.

Goście jednak demonstrują rzadko oglądaną wolę zwycięstwa (gdyby tak umieli walczyć i gracze naszego LGSF-u). Udaje im się zdobyć bramkę z rzutu wolnego, bitego przez Brijunasa, nie bez winy Sienkiaviciusa II. W następnych dwóch minutach Gubernija zdobywa dwie bramki, ze strzału Adomajtisa i Antakauskasa I, po niefortunnym wybiegu wileńskiego bramkarza. Na widowni poruszenie. Gubernija wyraźnie przeważa, wyrównanie wisi w powietrzu. W ostatnich minutach bramkarz wilnian broni kilkakrotnie z dużym szczęściem. Wynik 4:3 dla Szarunasa pozostaje bez zmiany. W drużynie wileńskiej wsyscy gracze oprócz bramkarza mile rozczarowali. W Gubernii ogólne uznanie zdobył bramkarz Kreszczunas, oraz skrzydłowi. Adomaitis — przereklamowany.

Sędzia meczu p. Zurkiawicius spełnił swoje zadanie prawie bez zarzutu. Potrafił on zlikwidować w zarodku zbyt ostrą grę, którą chciała podyktować Gubernija. W kilku wypadkach był on jednak zbyt drobiazgowy.

Składy drużyn: Gubernija: Krieszczunas, Mocius, Mikszys I, Brijunas, Antakauskas II, Mikszys II, Antakauskas I, Jakimavicius, Adamaitis, Mockiavicius i Czegauskas Szarunas: Sienkiawicius II, Grabażys, Litwinas, Toczyłauskas. Dobrowolskis, Uzdonas, Krauczunas I Cenfeldas, Saunoris I, Kosielczykas i Paułauskas.

Widzów dużo.

Po meczu tym Szarunas znalazł się na piątym miejscu mając tyle samo punktów zdobytych co Perkunas, a tylko gorszy stosunek bramek. (K)



## OFIARY

Zamiast kwiatów na grób podporucznika Jerzego Dudo dla ociemniałego Komara 20 RM ofiarowuje Matka.

×

Zebrane z przedstawienia amatorskiego dla polskich biednych dzieci ofiarowują dziewczynki z ulic Św. Piotra i Pawła i Wiosennej 82 RM. 50 Pf.

×

Zamiast kwiatów na groby rodzinne dla biednych polskich dzieci od Ł. E. 80 RM

×

Zamiast kwiatów w dniu Imienin Pana Dyrektora Korewy Tadeusza dla ociemniałego inwalidy Komara 70 RM. (siedemdziesiąt) ofiarowują pracownicy Hotelu „St. Georges".



## Różne

A) BALIĘ dużą, garnitur mebli gabinetowych: 3 krzesełka, 2 foteliki, kanapka i stolik, 2 szafeczki nowe, i używane buty Nr. 27 zamienię na opał. Vivulskio (Wiwulskiego) 16-7

BARCHAN, welwet pantofle filcowe Nr. 35 i 38, bielizna damska, elegancka piżama męska popelinowa, obrus kolorowy z serwetkami, stół rozsuwany zamienię na opał. Kościuszki 14a—6. (7312)

BEZDZIETNEJ rodzinie polecam 14 lat chłopca katolika. Oferty do red. pod „Sierota".

CHIROMANTKA—Fizjonomistka. Określa z kart, ręki, fotografii, imion i pisma. Giedraičių (Chocimska) 12—2. (7273)

CHIROMANTKA — wróżka przyjmuje od godz. 10-ej do 6 po poł. Wilno, ul. Didžioji (Wielka) 15/1 m. 12-a, wejście z zaułka Szwarcowego Nr. 1 w podwórku. (7133)

DNIA 24 października 1943 r. między zaściankiem Lipki Osinówka na trakcie Batorego zgubiono teczkę z dokumentami na nazwisko Masłowska Zofia zamieszkała w Nowo-Wilejce ul. Piaskowa Nr. 2. Zostały zagubione następujące dokumenty: dowód osobisty, dyplom nauczycielski, metryka urodzenia i karta pracy. Znalazcę uprasza się o zwrócenie tylko dokumentów pod wyżej wskazany adres. (7289)

DO nabycia jabłonie owocujące, wytrzymałe na mróz, szczepione na dzikach syberyjskich. Basanavičiaus 43 m. 2. (7279)

DNIA 27. X. 1943 r. zgubiony w rejonie Depa Bieżącej Naprawy portfel z dokumentami i pieniędzmi: Dowód osobisty Nr 663, Ausweis Nr. 24087 na naz. Vladas Kristinas zam. w Nowej Wilejce przy ul. Bakanausko 5. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot tylko dokumentów, a pieniądze zatrzymać jako wynagrodzenie.

DNIA 31.X. 43 r. na drodze Wilno—Turgiele zgubione zostały dokumenty Wacława Juckiewicza, zam. w Wilnie, przy ul. Pijonierių (Pionierska) 5-a—1 — Sv. Luid. Nr. 9690, zaświadczenie pracy Nr. 9, order na papierosy, dodatkowa kartka, wszystkie dokumenty unieważnia się. (7320)

DNIA 30. X. w okolicy dworca, względnie w dorożce zgubiono czarny zamszowy pantofel. Znalazca proszony jest o podanie adresu do Adm. „Gońca" pod „Zguba". (7313)

KILIM huculski duży, zamienię na opał. Gedimino (Mickiewicza) 44 m. 18. (7290)

LISA, maszynę gab. do szycia „Singer", nową męską jesionkę, kilim, kapelusz, samowar, zamienię na opał. Pušų (Sosnowa) 2 m. 6. (7318)

NOWĄ spacerówkę modelu Konkon z boczkami, zamienię na drzewo. Ukmerges (Wiłkomierska) 16 m. 8. (7299)

RĘKAWICZKA zostawiona w ubiegłym tygodniu jest do odebrania w pracowni elektrotechnicznej Jan Rymszewicz. Pilies (Zawalna) 16.

SKRADZIONY paszport litewski na nazwisko Szwejkowski Edward, unieważnia się.

SZAFĘ trzechdrzwiową jesionową, biurko męskie nowoczesne, zamienię na opał. Kalvariju (Kalwaryjska) 12—6. Wejście z frontu. (7233)

SIEĆ na ryby (niewód), palto zimowe, oraz buciki na lat sześć, buciki na 1½ roku i zakopianki, zamienię na opał. Gedimino (Mickiewicza) 44 —11. (7209)

TYTOŃ na włókna dowolnej grubości krajam na poczekaniu. Labdarių (zauł. Dobroczynny) 2-a m. 6. (7187)

TOGĘ nadającą się na sutannę zamienię na opał. Pilies (Zamkowa) 8—2. (7181)

UNIEWAŻNIA się dowód: Svetimšalio Luid. Nr. 1421 na nazwisko Lewandowiczówna Irmina, zam. Wilno, Paupio 13—20. (7325)

WRÓŻKA z 30-letnią praktyką przyjmuje od godz. 10 do 6 wieczór oprócz niedzieli. Vokiečių (Niemiecka) 4 m. 12, w podwórku na prawo. (7173)

WÓZEK głęboki w b. dobrym stanie zamienię na opał. Sibiro (Syberyjska) 2—1 (koło Subocz). (7281)

ZIOŁOLECZNICTWO chorób przewodu pokarmowego. Od 7 rano do 3 pp. Gedimino (Mickiewicza) 39 m. 4.

ZNANA chiromantka - fizjonomistka wróży: z kart, z ręki, fotografii i charakteru pisma. Przyjęcie od g 9 do 6 pp. Literatų (Literacki) 5 m. 6. vis-à-vis poczty głównej. Wejście z bramy na prawo, schody II piętro. (7141)

ZAKOPIANKI czarne używane Nr. 34, wojłoki z kaloszami Nr. 35 i pantofle brązowe Nr. 35 lub drewniaki, zamienię na opał. Šv. Ignoto (Św. Ignacego) 8—34. (7301)

ZGINEŁA koza biała bez rogów. Ktoby mógł wskazać gdzie się znajduje proszony jest powiadomić pod adresem: Drueto (Drueta) 10—2 za wynagrodzeniem. (7314)

ZGUBIONY Laik. Asm. Luid. Nr. 56153/4353/VI p., wydany przez V. M. S-bė oraz Ausweis pracy Nr. 27238 na nazwisko Stankiewicz Piotr, unieważnia się. (7316)

ZGUBIONY Ausweis K. P. O. 804-b i Pers. Ausweis 2797 na nazw. Pokiewskiego-Koziełł Ryszarda, unieważnia się. (7305)

ZGUBIONY „Bescheinigung" Nr. 235 na nazwisko Marii Chojnackiej, unieważnia się. (7321)

ZAMIENIĘ kalosze nowe damskie Nr. 5 i męskie Nr. 11 głębokie na materiał, na płaszcz lub płaszcz damski, rozmiar średni, różnicę dopłacę. Zgłoszenia kierować do Adm. „Gońca" pod „Kalosze". (7286)

ZAMIENIĘ kotną kozę na opał. Bugos (Koszykowa) 12—1. (7285)

ZAMIENIĘ na opał kożuch podróżny kryty suknem, damski płaszcz zimowy, skórki na zakopiański kożuszek oraz żółtego lisa. Bokšto (Baksztа) 8 —10. (7260)

28 ub. m. z ulicy Kalwaryjskiej Nr. 69, wyszło na ulicę koźlątko brązowego koloru, czarne rogi, nogi światlejsze, kolana białe, kilku ludzi widziało, że jakaś dziewczynka, to koźlątko zabrała. Proszę zwrócić koźlątko właścicielce za wynagrodzeniem. Kalvarijų (Kalwaryjska) 69—23, Salomea Waskelowa. (7304)

## Kupno i Sprzedaż

FUTRO fokowe sprzedam za 150 RM. Pylimo (Zawalna) 16—53, od godz. 12—14. (7302)

KUPIĘ dwa duże plecaki w dobrym stanie. Zgłoszenia do Adm. „Gońca" pod „K. M.".

KUPIĘ buciki używane w dobrym stanie na 12 let. chłopca. Malunų 5/7—2-a. (7277)

KUPIĘ dobry mały podróżny budzik. Śpieszne oferty do Adm. „Gońca Codziennego" pod „dobry budzik". (7144)

KUPIĘ książkę „Praca w pasiece" Ks. Ciborowskiego. Oferty do Adm. „Gońca" pod „Pszczelarstwo".

KUPIĘ „Leica" — model I i aparat fot. wym. 6×9, Zakład fotograficzny. Didžioji (Wielka) 8—3. Od godz. 2—4.30.

KUPIĘ 180 skórek popielicowych, błam lub futro z popielic nowe lub w bardzo dobrym stanie na wysoką osobę. Zgłoszenia: F-ma B. Zych. Trakų (Trocka) 6, tel. 3-97.

KUPIĘ pas na ciążę. Oferty pod „Pas specjalny" do Adm. „Gońca". (7303)

KUPIĘ kalosze Nr. 7 i 13, kołnierz oposowy męski, spodnie męskie do butów. Basanavičiaus (W. Pohulanka) 16—1, od 14—17.

KUPIĘ teczkę starą lecz całą z dwoma zapięciami. Oferty składać w Adm. „Gońca" pod „Stara teczka". (7297)

KUPIĘ lampę karbitową. Zgłaszać się: Basanavičiaus (W. Pohulanka) 16 —1, godzina 14—17.

KUPIĘ używany rower męski lub damski w dobrym stanie. Oferty: Pióromont 10 m. 8. (7322)

KUPIĘ 8 lub 10 metrów drzewa. Kokečių (Niemiecka) 8—2, sklep galanteryjny, od g. 9—10 i 15—17. (7291)

KUPIĘ tornister nowy albo w dobrym stanie i dwie maszynki do strzyżenia włosów Nr. pierwszy czyli 1, zerówkę jedną i jedną parę kamaszy Nr. 28 z cholewkami, czarne. Šopeno (Szopena) 1—17, II fryzjernia. (7323)

KUPIĘ natychmiast skórkę czarny zamsz. Vilniaus (Wileńska) 17/19 m. 2. (7324)

SĄ DO NABYCIA grusze różnych gatunków trzechletnie, tamże rower damski i maszynę do szycia „Singer" nową, zamienię na opał. Liet. Taryba (Senatorska) 6—1, Antokol. (7307)

## Praca

KOBIETA zdrowa i uczciwa potrzebna na stałe. Mickievičiaus (Tomasza Zana) 21—4. (7241)

POTRZEBNA kobieta do posługi na jedną godzinę. Totorių (Tatarska) 5 —1. (6923)

POTRZEBNA podręczna do szycia przy okryciach damskich. Tilto (Mostowa) 21—1. (7298)

POTRZEBNA stała lub przychodząca służąca. Basanavičiaus (W. Pohulanka) 7—5. (7310)

POTRZEBNA natychmiast kobieta do pracy domowej i 3-letniej dziewczynki. Rekomendacje obowiązkowe. Wynagrodzenie dobre. Moniuškos (Moniuszki) 32—3. (7293)

WOLNY od wyjazdu do Niemiec — z niemieckim wyjedzie na wieś za utrzymanie. Przyjmie pracę buchaltera, rządcy, magazyniera. Zgłoszenia: Dukszty, ul. Vilniaus (Wileńska) 47, J. Sidorowicz. (7294)

## Lokale

INTELIGENTNE bezdzietne małżeństwo poszukuje pilnie 2—3 pokoi z kuchnią. Przedmieścia wykluczone. Oferty do Adm. „Gońca" pod „Wynagrodzenie". (7293)

NATYCHMIAST potrzebny pokój umeblowany w śródmieściu. Dobrze zapłacę. Vokečių (Niemiecka) 8—2, sklep galanteryjny. Od godz. 9—11 i 15—17. (7290)

POSZUKUJĘ pokoju umeblowanego. Zapłacę według umowy. Zgłoszenie do Adm. „Gońca" „K. M.". (7217)

POKÓJ do wynajęcia samotnemu(ej) od zaraz. Opłata według umowy. Montvilo (z. Montwiłłowski) 9 (7216)

PANIENKA w średnim wieku poszukuje pokoju przy solidnej małej rodzinie. Zgłoszenia do Adm. „Gońca" pod „B.". (7261)

POSZUKUJĘ umeblowanego pokoju w śródmieściu, z osobnym wejściem, przy inteligentnej rodzinie, mogę wynagrodzić opałem, lub według umowy. Zgłosić do Adm. „Gońca" Nr. 894. (7298)

SZUKAM pokoju z niekrępującym wejściem. Wynagrodzenie według umowy. Podać do Adm. „Gońca" pod „Szukam". (7315)

## Nauka i wychowanie

BARDZO szybką metodą niemiecki i pisanie na maszynie. Gedimino (Mickiewicza) 4-12. Godz.: poniedziałek, środa i piątek 3—9 wiecz. Wtorek, czwartek, sobota 7 rano — 1 30.

LEKCJE pisania na maszynie. Jogailos (Jagiellońska) 10—1, tel. 55.

NIEMIECKI. francuski, rosyjski. Vytauto (Witoldowa) 11—4. Dowiedzieć się: 16—20. (7175)

## Handel i Przemysł

PRACOWNIA kapeluszy damskich „Bronisławy". Przyjmuje do roboty: kapelusze, mufki oraz czapeczki z futra. Didžioji (Wielka) 58 —2. (7237)

## MATRYMONIALNE

WILNIANKA, lat 24, podobno niebrzydka, inteligentna, miłego charakteru, pragnie zapoznać pana do lat 36 podobnych zalet wyłącznie dla celów towarzyskich. Oferty składać do Adm. „Gońca" sub „Pogoń za szczęściem". (7309)

## Lekarze

KAZIMIERZ BIELIŃSKI
Choroby skórne i weneryczne. Žygimantų (Zygmuntowska) 12 m. 14. Przyjmuje od godz. 8—9 i od 13—17.

Dr. FUNDOWICZ STEFAN
Choroby nerwowe i wewnętrzne. Šv. Jakubo (Św. Jakuba) 10—2. Przyjmuje od 14 do 18.

Dr. EDMUND KUNCEWICZ
b. asystent Kliniki U. S. B. Choroby uszu, nosa i gardła. Uosto skg. (z. Portowy) 3—4. Przyjmuje od g. 9—10 i 15 — 16.

Dr. Med. KUDREWICZ ZYGMUNT
Spec: weneryczne i skórne choroby. Przyjmuje w godz 8—13 i 15—20. Pilies (Zamkowa) 15 m. 2.

Dr. Med. KAZIMIERZ ŁUKIEWICZ
Spec.: Choroby skórne i weneryczne. Vilniaus (Wileńska) 28 m. 32. Podwórze II, przyjmuje od g. 2 do 6.

Dr. JADWIGA MURASZKO
choroby dzieci przyjmuje chorych prywatnych i kasowych. Kasztanowa 2—12 od 10—12 rano 4—5 p. p

Dr. Med. W. MORAWSKI
b. st. asystent kliniki U. S. B. choroby skóry, weneryczne, płciowe. Przyjmuje kasowych i prywatnych Šv. Mykolo (św. Michalski) 6 m. 1. Od g. 9—13 i 16—18.

Doktór HALINA MURAWSKA
Choroby kobiece i położnictwo. Przyjmuje chorych kasowych i prywatnych codziennie od 11 — i Domininkonų (Dominikańska) 11 m. 1.

Gabinet Rentgenowski Dr. G. NIELUBSZYC
Pylimo (Zawalna) 22—3. Od g. 15—17.

DR. R. ORŁOWSKI
7—11 [illegible] i 3—7 p. [illegible] (Mickiewicza) [illegible]

Dr. Med. JANINA PIOTROWICZ-JURCZENKOWA
Choroby skórne, weneryczne, kobiece. Przyjmuje od 11—13 i od 15—17. Jogailos (Jagiellońska) 16—6.

Dr. PIWECKI ALEKSANDER
Choroby wewnętrzne. Pilies (Zamkowa) 12—6. Poniedziałki, środy, piątki od 12 — 15. wtorki, czwartki, soboty od 15—18.

Dr. Med WIKTOR PIESKOW
Choroby nerwowe i wewnętrzne wznowił przyjęcia Uosto (Portowa) 3 m. 2. Ordynuje od 12 — 14 i 16 — 17.

Lek.-dent. JADWIGA RUKSZTOWA
wznowiła przyjęcia robót technicznych. Przyjęcia: prywatne i ubezpieczonych kolejarzy i in. codziennie godz. 10—19. Nowo-Wilejka, Sirokomles (Syrokomli) 4.

Dr. K. SOKOŁOWSKI
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od g. 8 do 12 i od g. 5 do 7 wiecz. Vilniaus (Wileńska) 30 m. 14.

Gabinet Rentgenowski Dr. Med. A. ŚMIGIELSKA
Pilies (Zamkowa) 8 m. 9. Od godz. 9 — 15.

Dr. W. WOŁODŹKO
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje w g. 8 — 11 i 15 — 18. Wallstr. (Zawalna) 22.

## Akuszerki

MARIA BRZEZINA
Liubarto (Grodzka) 27—1. Zwierzyniec

ZOFIA GRONEROWA
przyjmuje porady i porody w domu Wilno, ul Konarskiego 1/2 — 6.

St. JUREWICZOWA
Zastrzyki, bańki, porody, porady bezpłatnie. Sakalų (Sokola) 18—5. (Zwierzyniec)

J. KORCHOWA
Olandų (d. Holendernia) Nr 4 — 1

BRONISŁAWA ROSIŃSKA
Lwowska 57—1.

MARIA LAKNEROWA
przyjmuje od godz. 9 rano do 7 wiecz. Jasinskio (d. Jasińskiego) 7 — 8

W. ŚMIAŁOWSKA
Pilies (d. Zamkowa) 26 — 6

ZANKOWICZ OSTRYŃSKA
z długoletnią praktyką. Šopeno (Szopena) 3—58. (6974)

---

Wyrazy głębokiego współczucia p. Janowi Romanowskiemu z powodu zgonu Jego żony ś. † p.

**MARTY ROMANOWSKIEJ**

składają współpracownicy Państw. Drukarni „Aušra"

---

†

**Matylda Chorzelska**

dr farmacji, b. starsza asystentka Zakładu Chemii Farmaceutycznej U. S. B., opatrzona św. Sakramentami zmarła dn. 1 XI 1943 r.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Montwiłłowskiej 7 odbędzie się we środę dn. 3.XI o godz. 9 i pół do kościoła św. Jakuba i po nabożeństwie pogrzeb na cmentarz Rossa

O czym zawiadamiają

Przyjaciele i Koledzy.

---

†

z Gwackich Marja Leokadja **POLAKIEWICZOWA**

zmarła dnia 30.X 1943 r. w wieku lat 63.

Pogrzeb na cmentarzu po-Bernardyńskim odbył się 1 XI

O czym zawiadamiają Krewnych i Przyjaciół

Mąż, Córka, Zięć i Wnuk

---

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. † p.

Zofji z Baryłowiczów **Wiśniewskiej**

odbędzie się Nabożeństwo Żałobne dnia 5 listopada b. r. w kościele po-Bernardyńskim o godz. 7 rano

O czym zawiadamia Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

Mąż.

---

W dniu Imienin ukochanej żony i wielkiego przyjaciela ś. † p.

**Karoliny Szmidt-Wałejkowej**

odbędzie się Nabożeństwo Żałobne w dniu 4 listopada b. r. o godz 8 rano w kościele św. Anny, na które zaprasza Krewnych i Znajomych

Mąż

---

W drugą rocznicę zgonu ś. † p.

**Ludwika Ostreyko**

odbędzie się Nabożeństwo Żałobne w kościele O.O. Bonifratrów dnia 3 listopada r. b. o godz. 9 rano,

O czym zawiadamia Siostra.

---

Za spokój duszy ś. † p.

**Stanisławy Zahorskiej**

w dniu 4-go b. m o godz. 9-ej w kościele Św. Jakóba zostanie odprawione Nabożeństwo Żałobne o czym życzliwych pamięci zmarłej powiadamia

7328 Znajoma z Kolonii

---


Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 13. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., nandlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie — Wydawnictwo „Goniec Codzienny".